



DUNAJEC

TYGODNIK
PZPR

Nr 9 (278) Rok VII

Nowy Sącz 2 marca 1986 r.

Cena 15 zł



Moskiewski Pałac Zjazdów — fot. APN

Temat starej cegielni w Nowym Targu (patrz „Dunajec” z 26 stycznia 1986) znów wraca na nasze łamy, po części dlatego, że jego potraktowanie wzbudziło sprzeczne opinie wśród załogi, która dała temu wyraz w liście skierowanym do redakcji 3 lutego br., a po części ze względu na emitowany 19 lutego przez telewizję program „Poczty Obywatelskiej”, w której sprawa ta znalazła swój wyraz. Wrócamy więc do tematu.

Na początku dwa słowa przypomnienia w czym rzecz (dla Czytelników, których uwadze uszedł poprzedni artykuł). Otóż w listopadzie ub. roku Państwowa Inspekcja Pracy nakazała zamknąć natychmiast cegielnię w Nowym Targu, będącą najstarszym nowolarskim zakładem pracy, kierując się dwoma niezależnymi ekspertami z 1983 i 1984 roku, wskazującymi na niebezpieczeństwo zawalenia się obiektu, dość archaicznego w swej drewnianej konstrukcji, do posiadającego suszarnię na drugim piętrze budynku. 22 osoby otrzymały od Nowosądeckiego Przedsiębiorstwa Ceramiki Budowlanej, do którego cegielnia wraz z betonarnią tam się znajdująca należały, wypowiedzenia. Ich to protest — skierowany do naszej redakcji, a jak się okazało również do Biura Listów i Skarg przy KC PZPR, do Biura Skarg przy Urzędzie Rady Ministrów, a także do TV — spowodował owo zainteresowanie sprawą, do której niniejszym wracamy, jeszcze jedno jest ważne. W br. miała się w Nowym Targu rozpocząć budowa nowa-

STEFAN CIEPLY SKĄD WIEJE HALNY?

go obiektu cegielni, zlokalizowanego bliżej zioła (dokumentacja kosztów 30 mln zł została przez NPCB sfinansowana i przysługowana), ale niestety, w grudniu rzecz „wypadła” z planu i odłożona została na przyszłą 5-latkę. Dla ludzi tam zatrudnionych rozpoczął się dramat. Bo wprawdzie 700 miejsc pracy czeka na chłotnych w samym Nowym Targu, ale przecież to nie to, w czym się lata śledziła, na czym człowiek się zna. Odroczenie rozpoczęcia inwestycji przekreśliło więc wszystkie nadzieje.

I dlatego dwa pytania, dwa problemy wrócić jak bumerang na nasze łamy, „zawadzając” po drodze o Telewizję; czy nie jest możliwe utrzymanie produkcji w starej cegielni jeszcze przez parę lat, pod warunkiem przeprowadzenia odpowiedniego remontu, do czasu rozpoczęcia produkcji w nowej cegielni? I czy nie można zwerifikować decyzji o przeniesieniu inwestycji na drugą pięćdziesiąt, przystępując do niej natychmiast, skoro dokumentacja jest gotowa, a lokalizacja zapewniona. Padły i inne pytania, z których najważniejsze (może nie dla losów całej sprawy, ale dla poczucia sprawiedliwości społecznej) brzmi: kto jest winny temu, że stara cegielnia ulega tak daleko zaawansowanej degradacji; technicznej; czy zatem nie zawiniła tu opieszałość lub niepraw-

ność nowosądeckiej dyrekcji przedsiębiorstwa?

Czy można wyremontować starą cegielnię?

Można. W 1977 roku dokonano obliczenia, ile by to kosztowało. Otóż ów koszt, w ówczesnych cenach wyniósłby 100 mln zł, dzięki czemu cegielnia produkowałaby 3 mln jednostek ceramicznych cegły pełnej, podczas gdy koszt budowy nowej cegielni w tych samych cenach z 1977 roku wyniósł 160 mln zł, a jej moc produkcyjna wyniosłaby 33 mln jednostek ceramicznych. Wniosek nasuwa się sam.

Może więc dążyć się przeprowadzić jakieś mniejsze radykalne usprawnienia, korzystając z jakiejś cennej deklaracji społecznego udziału w tym przedsięwzięciu załogi? Niestety, występowanie suszarni na drugim piętrze wymaga rozebrania budynku i odbudowania go na konstrukcji stalowej (czego w czynnie społecznym doprawdy zrobić nie sposób).

Przez te wszystkie lata drewniana konstrukcja pochylała się i zeschła. Występuje zagrożenie nie tylko o charakterze statycznym (spowodowane obciążeniami i groźba zawalenia się obiektu), ale również groźne jest niebezpieczeństwo pożaru. NPCB ma w ostatnich latach 3 w. tego typu „doświadczenia” (w Zawadzie i Biogoncinie) i

nikt nie zaryzykuje — po ocenach ekspertów — sprawy prokuratorskiej.

Rzeczony brak konsekwencji ze strony dyrekcji, polegający na wydłużeniu produkcji do końca marca br., tłumaczy się b. prosto: Państwowa Inspekcja Pracy wyraziła na to zgodę pod warunkiem zmniejszenia obciążenia suszarni. I tak nierentowna cegielnia stała się tym samym jeszcze bardziej nierentowna.

Czy można zlecić jeszcze jedną ekspertyzę specjalistom wojskowym, — jak sugerował mistrz zlanowcy z cegielni podczas programu telewizyjnego (pracujący na tym stanowisku od 4 miesięcy, a w cegielni od 1983 r.)? Można, kwestionując — dwie poprzednie, ale szanse na jej pozytywny rezultat są naprawdę niewielkie. Tu idzie o życie załogi, nie zjadające sobie najwyraźniej sprawy z faktu, że to już naprawdę jest krąg ukochanej firmy. I jak stary samochód, może być jeszcze trzymiany w garażu, ale o tym, by nim wyjechać na ulicę, czy nawet do pracy, trudno już marzyć. To się nazywa w języku techniki „złytycie materiału”.

No i jest jeszcze jedna kwestia: rachunku ekonomicznego. Nie wiem, czy reporterzy TV widzieli przedtem jakis cegielnię, ale ta, w Nowym Targu, na pewno nie jest mała. Małe cegielnie są w Zawadzie i Krynicu. Cegły suży się tam wlatem i słońcem. Są także stare, ale są rentowne. Natomiast ta po prostu jest duża, tylko mało produkująca. I droga. To co w Nowym Targu zabrzmięło jak skandal, że NPCB przekazało Jeśienią cegły małego węgla, miał węgla, jest w innych cegielniach normalnością. Tam się po prostu pali nialem i mija. Natomiast ta cegielnia jest ostatnią w przedzie-

(CIĄG DALSZY NA STR. 6-7)

Towarzysze Jan Rudnik pozostanie
w naszej pamięci jako wzór pol-
skiego uczonego, jako świetny lekarz
i obywatel.

Działalność przed rokiem podjęto w województwie dziesięć czynności, z czego zmierzające do stworzenia Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej. W styczniu br. proces ten zakończono powołaniem przez Województwa Radę Niewygodnej sytuacji i grup społecznych kontrolatorów. Jest ich szpota armia, bo aż 668 osób, które z rekomendacji partii i związków stronnictw, związków zawodowych, rad narodowych i organizacji młodzieżowych — oraz własnej woli — podjęły się gwałtownia zjawisk patologicznych w życiu społeczno-gospodarczym. Gdy powołano nowe kolejne grupy i instytucje, istniały już ogniska — to niezbędny przesłanek przez Najwyższą Radę Kontroli — podjęły działania kontrolne i interwencyjne.

Kierownik Oddziału NIK dr. IRCH w Nowym Sączu Józef Karcus, młody Grupy Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej przy pomocy pracowników NIK oraz innych organów kontroli zawodowej przeprowadziły dotychczas 15 tysięcy czynności kontrolnych, oraz ukończyły w 1985 r. ponad 160 kontroli w jednostkach gospodarczych. Większość z nich wykazała nieprawidłowości bądź uchybienia. W jednostkach handlowych prawie nigdzie nie wykrywa się przed klientami towary, a personel sklepowy robi nadmierne zakupy. Wiele do zgłoszenia pozostawiają sprzedawcy ludzi i porządku placu. W budownictwie, niska jest dyscyplina pracy, za organizację. Wiele nieprawidłowości ujawniono w gospodarce mieszkaniowej, to przykładów obywateli, w dyscyplinie, czy egzekucji tymczasowych. Ostatnio kontrolery IRCH oceniali w 16 jednostkach obsługi rolnictwa utrzymanie i zabezpieczenie maszyn rolniczych. Zauważono, że budowa jedynie grupy z SKR Uście Gorzkie. Po kontroli okazało się, że również w pozostałych jednostkach możliwe było ulepszenie maszyn i sprzętu, po jednolitej grupie, choć polowych oraz ich zakonserwowanie.

Zajmujemy się w Wydziale Społeczno-Pracowniczym KW partii sprawami IRCH, Andrzej Golebiowski, poproszony o ocenę pracy, powiedział, że Inspekcji, stwierdza: Ekipy organizacyjnej mamy już za sobą. Ekipy organizacyjne KW pozytywnie oceniła dotychczasowe doświadczenia IRCH. Na wyróżnienie zasługują grupy w Lipnie i Łodzi, które już samodzielnie podejmują działania interwencyjne i kontrolne. Liczymy na samostanowienie się kolejnych ekip inspekcji, samodzielność pozostawia na terenach, gdzie dobrze są i obiekty do kontroli, podejmowanie wdrażania.

Inspekcja Robotniczo-Chłopska

dziesięć problemów to pozostałościach stronnictwach. Obecnie zadaniem najważniejszym jest pełniejsze wykorzystanie aktywistów kontrolerów IRCH oraz pozyskiwanie dla ich działań społecznej pomocy.

✱

Społeczni inspektorzy IRCH ujawniają niedociągania, wyroczenia, a niekiedy nawet przestępstwa, wydają zalecenia, przekazują wnioski kompetentnym władzom. Ograniczone wojsko nie może w pełni realizować tych wniosków. Winni muszą być połączani do odpowiedzialności służbowej, dyscyplinarnej, administracyjnej i karnal. Istotną rolę w realizacji politycznych — także do odpowiedzialności partijnej.

Przedyskutowała komisja rezygnacji PZPR, ZSL i SD sądzono, że na wspólnym posiedzeniu z dotychczasowym dorobkiem IRCH, poszukiwaniem form i metod wzbudzania jej działań. W przyszłym wspólnym stanowisku stwierdzono m. in. że IRCH odpowiada potrzebom społecznym, jest właściwym szerokiemu użyciu robotników i chłopów do współodpowiedzialności w sprawach województwa, bezpośredniego zwalczania deformacji i nadużyć w życiu społecznym i gospodarczym, zaniechania w pracy niektórych opinii administracji i obsługi opinii, marnotrawstwa, apatyzacji i naruszania zasad współżycia społecznego.

Postanowiono, że organa rezygnacji partii i stronnictw będą badać i oceniać, na ile terminowe instytucje i organizacje wspierają działania Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej. Przewodniczący WKR PZPR Julian Damasiewicz powiedział: Musimy spowodować, by lepiej ze sobą współpracovali nasze koleże rezygnacje również na szczeblu powiatowym, by podjęły pracę z radami nadzorczymi spółdzielni. Rady te w IRCH winny widzieć sojusznika, a nie wroga. Przewodniczący WKR ZSL Ryszard Poręba był natomiast zdania,

że: IRCH jest szansą na prowadzenie skutecznej walki ze zjawiskami patologii społecznej we wszystkich dziedzinach. Jako partia i stronnictwa muszą zapewnić Inspekcji skuteczność działania.

✱

Zakończył pracę Zespół Egzekutywy KW partii ds. organizowania IRCH. I sekretarz KW Józef Brożek zwrócił się do jego członków z piśmiennym podziękowaniem za wykonanie ważnego zadania.

Teraz prace Inspekcji interesować się będzie funkcjonujący w strukturze komisji KW Zespołu Partijny ds. IRCH, pod przewodnictwem Czesława Majewskiego, z-cy prokuratora wojewódzkiego.

Na pierwszym, roboczym spotkaniu tego zespołu określono cele, formy i metody pracy. Zaproszono m. in. organizowanie wojewódzkiej oraz regionalnej narad kontrolerów IRCH, a także bezpośrednie kontakty z poszczególnymi grupami. Reprezentujący Wydział Społeczno-Pracowniczy KW Leszek Korzeniowski opowiedział się za skupieniem wokół Inspekcji merokich i ich społecznych i postuluwał, aby na zebraniach oświatowych i wiejskich przedstawiał mieszkańców wyniki kontroli placówek handlowych, by niedoświadczonych pracowników podać społecznej i wyrażać oddolny nacisk na rady nadzorcze celom skłonięcia ich do prawidłowej pracy. Antoni Smolek, rolnik, członek KW powiedział: — Jest duża kontrola, dużo protokolów, dużo złożonej roboty, a efektów niewiele. Jeśli zastąpił przez GS, społeczników, czy naczelnik opinii — trzeba go po prostu bez zbędnych ceremonii ukarać. Doświadczenia z pierwszych miesięcy działalności podzielił się m. in. przewodniczący grup IRCH i Łodzi — Zofia Fracek oraz z Gorzle — Antoni Jaroń.

✱

Działalność IRCH staje się coraz bardziej skuteczna. Przykładem może być kontrola przeprowadzona w Gminie Spółdzielni „Samopomoc Chłopskiej” w Chelmeu, gdzie ujawniono rażące zaniedbania w funkcjonowaniu placówek handlowych. W efekcie po kontrolnym wystąpieniu Rada Nadzorcza Spółdzielni ukarała prezesa zarządu upomnieniem, za ogólny brak nadzoru nad funkcjonowaniem handlu i brak kontroli podległych placówek. Jednocześnie zobowiązano prezesa do rozwiązania zwolnienia ze stanowisk 4 kierowników sklepów — za rażące nieprawidłowości w kierowanych placówkach — oraz ukarała 3 innych. Zobowiązano prezesa GS do oceny prawidłowości pracowników działu zaopatrzenia, do opracowania i bezwzględnej stosowania jednoczesnego systemu rozdzielnic i dostaw mięsa oraz wydlin do sklepów, poprawy stanu sanitarnego niektórych placówek, systematycznej kontroli podległych sklepów oraz ciągłości ich zaopatrzenia w podstawowe artykuły spożywcze.

Wiceprezesa zarządu GS ds. handlu, produkcji i usług karano nagana.

Zarząd GS przemielił 3 osoby na stanowiska kierownicze. Kilka ekspertów ukarało upomnieniem. Załogi 9 sklepów pozbawiono premii, a pracowników dwóch działów premie obniżono. Komitet Gminny PZPR wystąpił do Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partijnej o wyłączenie wniosków partijnych wobec winnych zaniedbań członków PZPR na kierowniczych stanowiskach. Podobne działania podejmują władze ZSL w stosunku do swoich działaczy.

Godzi się podkreślić, że Gmina Spółdzielnia w Chelmeu była w przeszłości odnotowana przez różne kontrole, ujawniono nawet liczne zaniedbania, ale zalecenia kontrolne zawsze się „rozplywały” i nie były egzekwowane. Dopiero kontrola IRCH wsparła autoritetem Najwyższej Rady Kontroli okazała się skuteczna.

ROMAN KOSTANECKI

BEATA DEMBOWSKA

obnos

✱ Według informacji, jakie otrzymałem od agenta, koszt skierowania na pobyt dwutygodniowy w pokoju 4-osobowym hotelu górskiego w Surowcu Dolnym wynosił przeszło 14 tysięcy zł. Rodzina ekonomiczna musi więc zapłacić 85 tys. zł, nie licząc dojazdu i korzystania z najdroższych usług sanitarnych, kąpielni, kąpielni, nartarskich. Myślę, że obywateli to pełni zasłużył na nazwę hotelu dla bogaczy (choć jego standard uciążliwy można przy dobrej woli nazwać za freńd).

Przeprowadziłem prywatną sondę w takich domach wesołych w Pwimnie i okazało się, że średnia cena skierowania wynosi tam 12-14 tys. zł. Jedynie w luksusowym „Smreku” płaci się 16 tys. zł (w pokojach 2-osobowych z telewizorami i łazienkami).

Komentarz zostawiam Redakcji.

A. GIMULAK

Otrzymałmśmy kilka listów dotyczących cen i warunków. Reczywiście, trzeba by akcentować, ale nie w tej rubryce i nie moim piórem. Na razie spróbuję przedstawić Państwu własne przemyślenia. Otóż nie jestem entuzjastą 14-dniowych wakacji wczasów w domku górskim, o którym Pan pisał. Byłam tam niedawno, w czasie ferii szkolnych: took, masa narciarzy korzystających z kawiarń, balów. Wszystko to przed domkami hotelowymi pokoi. Czy można w tych warunkach wypocząć? No, nie. Ale spróbujmy zastanowić się, czy

Pwimnica nie afektuje innych możliwości spędzenia urlopu? Oferuje. Sam Pan pisał, że można gdzieś indziej wypocząć lepiej i taniej. Do Pańskich „sąsiedzi” dołączam, że kwatery prywatne też były do dyspozycji przybyłszy (niższe i tanie, makulatury „wykrywienie, czysto, syntetyczny sprzęt, czystość, 4-osobowa łazienka ma łokwadrat sie tam, gdzie ceny słone a standard średni).

Podobnie jak Pan uważa, że 21 tys. zł za dwutygodniowe wakacje to dużo. Ale jestem przeciwna ogólnemu ustalaniu cennika; jeśli ktoś przeholował, to nie znajduje chętnych i spróbuj się zrehabilitować. Samodzielność przedsiębiorstwa i jego dyktando przetrwać w samowoli, ale tylko na krótką metę. Niedawno pisałam w tym miejscu, dlaczego ogłaszałem niektórych sudeckich kaskadach. Podobnie jak ja zaczęły chłysta postępować i inni pasażerowie. Rezultat widoczny gołym okiem: długie rad takówek na postojach. Jeszcze trochę i wróci uprzednio obalony, skończy się oszustwa. Podobnie będzie w sklepach i hotelach. Prawa rynku wyregulują poziom cen, a nie zarządy organa kontroli. Jeśli Pona nie spróbuj, to przez przeciętka list zamieszczony poniżej — napisany z zupełnie innego punktu widzenia, nie traktujący o podobnym problemie.

✱ Pismo Anny Franczy z Zalesia: 10 lutego zamieszczono w „Duniej-

ce” informację o J. J. W. Cyrylu o tym, że w Limanowej kilogram cytryn kosztuje w prywatnym sklepie 800 złotych. Pan Wielek obliczył, że zarabia się tam około 1000 zł i wniósł to do zarządcy („A dlaczego płacić tysiąc ludzi, którzy z trudem i ryzykiem organizują handel tymi owocami? Powinno pomyśleć o zorganizowaniu handlu przez państwowe przedsiębiorstwa (L.) Woleć czegoś niż za kilogram cytryn, nie 1200 zł (tak jak w Krakowie czy Warszawie). Woleć te cytryny niż żądne. Jakież jest jestestwo podzielenia w opłach i zanim pokusimy się o komentarz, chętniej posłuchaj, co myślał inni Czytelnicy.

Przy okazji dziękuję za dwa listy, które przesyłał przedstawiając własny pogląd na temat prywatnych murarzy (pisałyśmy — relacjonując obrady Komitetu Wojewódzkiego partii — że tzw. „wielki murarz” zabijał dziennie 10 tys. zł. Oba te listy zasługują na przedstawienie i niebawem to uczynimy.

✱ Czy redakcja wie, że w Nowym Sączu nad Dunajcem — obok parku Wojciecha Polakowskiego — ujęcia się długodystansowa? Właśnie tam będzie punkt. Podpisano: Obywateli Zł.

Prosimy o wyjaśnienie służby komunalne Urzędu Miasta.

Od dłuższego czasu — donosi Wiesław Janik z Nowego Sącza — prawie cały silec Zamienia od piątku do niedzieli zajmują autozłoty dowożące polskich pracowników do Czechosłowacji. Kierownicy nie restryktują zakazu wjazdu pojazdów polskich 25 i 4, niezależnie od trasy. Ponieważ moją interwencję nie poskutkowało, byłbym jedynym rozwiązaniem będzie zaproponowanie kierowcom mandatów karnych przez funkcjonariuszy MO i skierowanie ich na parking autobusowy przy placu Zamkowym. Od redakcji: Prosimy RUSW o

zbadanie powyższej skargi i powiadomienie nas o rezultatach.

✱ Stefan Sukienicki i Józef Jakubowski w imieniu Rady Nadzorczej GS „Samopomoc Chłopskiej” w Starym Sączu, że to niepożądane i niepożądane, sprzedają ponad normę ilość opalu zaliczyć producentowi na poczet roku 1986; nalicz kontrole sprzedaży opalu, aby uniknąć nieprawidłowości; zobowiązać Zarząd Spółdzielni do podjęcia działań wykluczających w przyszłości powtórzenie się działań w tym kierunku.

Przebieg ten nie zmienia informacji, że na ładnym z wielkimi zebrani przeprowadzonych w styczniu nie kwestionowano sposobu rozdania węgla (gwarantując dotychczas jego jakość). W ubiegłym roku dokonano reorganizacji sprzedaży opalu dla poszczególnych rejonów, w przedzieli jest wywiezieniu informację o rozdaniu węgla i jego go do sprzedaży opalu. Ułatwienia te spotkały się z aprobatą obywateli.

✱ Zamiast wyjechać Zarząd GS w Łaskowej nadesłał polemikę z artykułem pt. „Komu węgla”, a nawet z ustaleniami kontrolni. Ani słowo o funkcjonowaniu w rejonach węgla, ani o reorganizacji rozdania węgla; WZSR stwierdza, że w tej Gminie Spółdzielni przekroczone normy sprzedaży węgla sformalizowano zgodnie z RO i akcją (art. 213) not. W tej sytuacji oczekujemy na planu z Rady Narodowej i stanowisku WZSR.

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie. W innych miastach Polski. Przez kraj przesła wówczas fala strajków i masowych wystąpił ich robotniczy spowodowana antykomunistycznymi poglądami obozu rządzącego i ciężką sytuacją materialną ludzi pracy.

Do największych strajków poprzedzających wyderzenia w Krakowie i we Łwowie należał powszechny strajk oświatowy, wólkowicki Łódź i okręg Łódzkiego, wywołany niezaprzeczaniem umowy zbiorczej z 1933 r. Kierowany był przez komitę międzyzakładową ze związków: klasowego, „Praca”, „Solidarność” i CKZZZ – pod kierownictwem Głównego Komitetu Strajkowego, w którym na 50 członków z 20 komitetów i lewicowych socjalistów. Z inicjatywy komunistów na zebraniach robotniczych podjęto uchwałę obojętności wobec rządu porozumienia z ZSRR, Czechosłowacji i Francją i serwowania pokutu z Niemcami hitlerowskimi. Uchwalono też резолюcję wzywającą zwycięstwo Polaków w Hiszpanii. Strajk zakończył się zwycięstwem.

Ośrodek, który zapoczątkował „krwawą wiosnę” – jak ją nazwali robotnicy – był Kraków.

17 marca wybuchł w fabryce gumy „Semperit” strajk okupacyjny około 400 robotników, w większości kobiet, żądających podwyżki płac i zawarcia umowy zbiorczej z państwem. Wólkowicki związek klasowego chemików. Zostały one jednak odrzucone przez przemysłowców. W odpowiedzi robotnicy porzucili pracę. Strajk kierował Komitet Strajkowy, w skład którego weszli m. in. delegaci, członkowie KPP i PPS: Stanisław Leniewicz, Stanisław Własiński, Józef Mieszczyński, Józef Pasa, Stefan Własiński. Wólkowicki związek postanowił okupować zabudowania fabryczne. Komitet rozkazywał robotnikom w salach fabrycznych i wyznaczonych miejscach do spania na stołach i ławkach. Wyznaczył strażników, aby ostrzeże się prowokacji i szkykan ze strony administracji i policji. Panovali ład i porządek. Dla podtrzymania ducha bojowego strajkujących urządzano masowe wygłoszenia referaty polityczne dostarczane przez TUR i KZMP, podawano komunikaty o wydarzeniach w mieście i w kraju, śpiewano pieśni rewolucyjne itd. Wobec zamknięcia przez administrację zakładu i patrolowania ich przez policję oraz utrudnień w dostarczaniu żywności, młodzi ludzie po kryjomu narażając się przechodził przez ploty i przynosił żywność.

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

W Łeszczyńcach, niewielkiej wsi leżącej w gminie Biały Dunajec, Ochotnica Strach Potania wybudowała okazałą rezydencję. W noc sylwestrową w lokalu tym strażnicy postanowili urządzić zabawę, z której dochód przeznaczono na rozbudowę i wykończenie budynku. Mieszkańcy wściekli, zaczęli krzyczeć: „Zabijcie wariatów! Tłumnie ku rzęście oświeconej sali balowej. Imprezę zapowiadano jako beزالekolową, ale w znakamiach remisy pło, i to tego. Zegar wybił północ, orkiestra odegrała tunc. Nadejście Nowego Roku powitano nie tylko tradycyjnym wianem, prosperowaniem bowiem bez ograniczeń bufety „pod chmurką”. Atmosfera stała się coraz bardziej swojska. Orkiestra pracowała w poście czoła. Z nowej podłogi szły, jak to się obrazowo nazywa, szczy. Tragedia zaczęła się kilkadziesiąt minut po północy. Około arhodów prowadzących na zewnątrz ktoś zaciął jednego uczestnika zabawy, mieszańca tunc i w, ciężkim stanie. Wezwano członków rodziny, wezwano też Pogotowie Ratunkowe. Pierwszą pomoc zapytał o udział poszkodowanego pielęgniarz zakopiańskiego szpitala, która szybko się zorientowała. Ona obejda się bez konieczności reanimacji. Na razie sama, wraz z jednym z uczestników zabawy przystąpiła do reanimacji.

Więść o nieszczęściu wywołała zamieszanie. Orkiestra na jakiś czas zaprzestała muzykowania, w przejściu między drzwiami wejściowymi a salą kłócił się tłum. Jak zwykłe w takich przypadkach rodziły się różnorodne domysły.

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Tymczasem na zewnątrz budynku pielęgniarzka Helena S. i pomagająca jej Zbigniew L. z uoporem walczyli o życie ofiary wypadku. Karteczka reanimacyjna była drogie.

Na zabawie w Łeszczyńcach kawało się również trzech braci B. z Banskiej Górnej. Wiedzieli, że lepiej im w drogę nie wchodzić. Pod

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

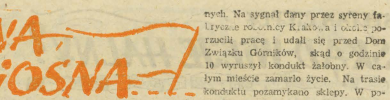
wplywem powtarzanej tu i ówdzie pogłoski o policji uczestnika zabawy, bracia ruszyli przed siebie. Marian z otwartym szczyrkiem w krocze, krzycząc: *Kto tego chłopca zabije – rzucił się na ratujących. Uderzył nożem. Kto usiłował go obezwładniać i odebrać nóż. Zrobiło się kłębówisko, z którego Marian B. się wywnikał. Sięg przed remik – zabójca – zawiązał się w niwos. Przybyli na miejsce lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził żon ofiary wypadku i zajął się ratowaniem*

trzech pobitych wariatów. Wskazywali w zakopiańskim szpitalu, a ich stan określono jako ciężki. Bięły sądowy lekarz odnotował u Własińskiego lewą kończynę ramienną okolicy ciemieniowej, skroniowej, na tułowiu i ramieniu – długości kilku centymetrów każda; wystąpił też u chorego ostrzy wstrząs pokrwotoczny. U Zbigniewa L. stwierdzono krwawki i odne pnie w wyniku przebiecia; stan pacjenta był bardzo ciężki. Najmniej utrpiał Jakub B., choć i niego stwierdzono cztery rany cięte.

Strajkujący spokali się z niewielkimi solidarnym poparciem robotników nie tylko Krakowa, ale innych miast. Przystąpili do strajkowania, rozdając i listy z fabrycznymi. Przytuliła delegacja z fabryki Zagłębia i Śląska. Szczególnie szerokie manifestowało załoga „Sucharda” w Krakowie. Na wezwanie centralnego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego rozpuszczono zbiórki pieniężną na pomoc dla walczących robotników i ich rodzin. Jednakże ta spontaniczna akcja solidarności, bołowy charakter strajku zapobiegła wstąpieniu sporu. Robotnicy odrzucili te propozycje, żądając uwzględnienia wysuniętych postulatów. Wówczas władze w porozumieniu z fabrykanem postanowili zanieść strajk śląski.

21 marca nad ranem, gdy robotnicy jeszcze śpią, przed budynkiem fabryki podjechały samochody z około sześciu dziesięcioma podpytymi policjantami. Działając w zakrośczeniu polejejano wodą na hal, gdzie spali mężczyźni i bijąc oraz kopiąc śpiących wyrzucili ich, najczęściej nie ubranych i boso, z łóżek. Następnie wpadli do hal gdzie spaly kobiety i potraktowali je podobnie. Ale kobiety stawiały opór. Poturbowały dwóch policjantów. W nerwowej walce wzięli z nioz ledo nieprzekonanych we krwi ludzko cięko polityczny.

Mimo iż władze nie dopuściły żadnych informacji do prasy o wydarzeniach w „Semperit” (skonfiskowano informację w „Robotniku” i „Naprzódzie”) – wieść o tym rozszedła się po mieście – wzbudziła oburzenie społeczeństwa. Konferencja krakowskich związków zawodowych i inicjatywy komunistów i OKR PPS w Krakowie, który był pod wywiałem lewicy PPS, proklamowała na dzień 23 marca strajk



powołachy, protestacyjny, w Krakowie.

23 marca stanęły prawie wszystkie krakowskie zakłady. Robotnicy poruczyli pracę udegi się masowo na wielki wiec, który rozpoczął się o godz. 10 na dziedzińcu ZZZ przy ul. Warszawskiej. Przemawiało 10 mówców, komunistów i socjalistów, protestując przeciw terrorowi policji, solidaryzując się ze strajkującymi robotnikami „Semperit”, żądając uwzględnienia ich postulatów. Po wiecu uformował się dwudziestotyśny pochód ze szanदार, który ruszył przez plac Małej w stronę miasta. Kolo Barbarskan, gdy demonstracja chciała skierować się w ulicę Baszową, był pójść pod znamię województwa, który zwrócił się ich podwojny kardow policji. Ale pochód podjął Wólkowicki policja otworzyła oki. Równocześnie z Barbarskan zaczęło ostrzeliwać robotników z karabinu maszynowego. W rezultacie na bruk padli zabici i ranni.

W odpowiedzi robotnicy zaczęli wchodzić barykady z ławek plantowych. Rozpoczęła się nierówna walka. Robotnicy przeciw karabinom maszynowym mieli tylko kamienie wyrzucane z bruku. Walki z policją przetrwały na inne dzielnice miasta i trwały przez wiele godzin. Od kilu policyjnych zginęło ośmiu, w większości młodych robotników: Jan Cieślak, Jan Jedryga, Janina Krasicka, Andrzej Proe, Jan Szwed, Jan Szybiak, Piotr Wrona i Antoni Złobicki. Ponadto było kilkadziesiąt rannych (dwóch z nich zmarło potem w szpitalu).

Caly Kraków został wstrząśnięty tymi wypadkami. Na znak protestu w południe stanęły w mieście tramwaje i instytucje użyteczności publicznej. 25 marca odbył się pogrzeb zamordowa-

nych. Na sygnali dany przez sygnalizatory nocny. Kraków a i odcie: porzeczki pręcy i udegi się przed Dom Związku Górników, skład o godzinie 10 wyruszył kondukt żałobny. W całym mieście zamario życie. Na trasie konduktu pozostawiono sklepy. W pogrzebie wzięło udział ponad 100 tys. osób, a 30 tys. stało na chodnikach. Przybyli szanदारami i wiekami liczne delegacje robotnicze z Jawor-na, Tarnowa, Chranowa i innych miast okregu krakowskiego, a także z Zagłębia Dąbrowskiego oraz rzese chłopów podkrakowskich.

Więść o wypadkach krakowskich poruszyła opinię publiczną kraju, tym bardziej, że w tym samym dniu policja zastrzeliła w Częstochowie, w czasie demonstracji bezrobotnych jedną osobę, a kilka raniła. Na znak protestu i solidarności zastrzelalił warszawscy tramwaje, robotnicy fabryk i pracownicy instytucji użyteczności publicznej stali oraz wiele przedsiębiorstw Gólcachowy, Badonia, Torun, Łódź i innych miast. W Warszawie, gdzie w tym dniu odbył się w całym kraju jednodzienny strajk protestacyjny, proklamowany przez KCZZZ i przewożony wspólnie przez socjalistów i komunistów. Objął on większość ośrodków przemysłowych polski. Liczące się w zaburzeniu mas, rząd poczynił pewne ustępowia. Światałki stało usunięty ze stanowiska wojewody, a załozce „Semperit” przyznano 10-18-procentową podwyżkę płac.

Były to jednak tylko pozorne ustępowia. 14 kwietnia nastąpiła nowa masakra – we Łwowie, gdzie w czasie ataku policji na demonstrację bezrobotnych padł od kilu młody bezrobotny: Stanisław Kozak. 16 kwietnia w czasie pogrzebu Kozaka doszło we Łwowie do noweli, jeszcze większej zbrodni. Zginęło wówczas od kilu policji 31 robotników, a 18 zmarło później w szpitalach, zaś około 300 było rannych.

W ten sposób rząd sanacyjny rozprawiał się z walczącymi o demokrację, chleb i pracę robotnikami.

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Wiosna 1968 r. miała 50 lat i skończyła wyjazd w Krakowie

Górska zawziętość

Mróz dzisiok popuścił, trochę pościelo,
Na Długiej Polanie ludzi dość nimało.
Przypiechali biega w kulciakach spodnie,
dojechali chłopy o obrotek leżał.
Bodem się tu ściągnę, bodem spać za pół,
bo tak im każą góralek i narzecz.

Rzeczony a dosadny prolog prezesaowej — pani Wandy Kudasiak — pasuje jak ułal do niedzielnego przedpołudnia na Długiej Polanie, w "Mieście". Nowotarskie, przywileji w kulciakach tygodniach do temperatur z trzecie dziesiątki poniżej zera, nie wiedzą, czemu zawiedzione nagie ocieplenie akurat w dniu VII Zawodów Narciarskich o Puchar Związku Podhalan. Po chwili wszystko stało się jasne: to Jacek Jedrzej gospodarz i okiem dogłada imprezy, spaceruje u podnóża stołu; zatrzymuje się na pogawizki z zawodnikami i organizatorami. Pogoda nie mogła zawiść, skoro jest tu dąz Stanisław Marusz, startują siostry Chromakówny i Majerczykówny są też Jerzy Ustuski i Stanisław Bukowski, a wśród sędziów — również mistrz, Stanisław Pilał.

Ze impreza ma charakter rekreacyjno-rozrywkowy i współzawodnictwo nie jest i tu sprawą najważniejszą — widać chociaż po tym, że Prezas musi przez mikrofon pomagać zainteresowanym, by wreszcie zamierzali się na starcie; "No przychodźcie, przyjdźcie, bo trze się śniegiem". Niecierpliw się już kapela Józefa Szałasza — wreszcie marusz podhalanisk w wykonaniu "Swarnych" oznajmia odcinek zawodów. Rownoście narciarsze z flagami i muzyką zjeżdżają ze stołu.

Ostatnie minuty przed startem, zaostrzenie kciuków i słowa nadziei. Jakiś chłopak ściga się dzielnie chustkę z ramion — to na szczęście: "Nie puszcz, az kie przyleci".

Najpierw startują panie do biegu płaskiego:

Tybetki na głowach, spodnie furkajom,
a spód spodnie — fartuchy tykajom,
czekaję k przaskajom, ale dojechaję
i zwycię na mecie się zamediołom.

Rzeczwiście, wszystkie, choć zdyszane, dotarły do meki i w tu w niewielkim odstępach czasu. Zaraz też ustawiają się na starcie panowie z najstarszej grupy wiekowej. Poważna ciekawość widać u zbójnicki start i kółpek Kacieleśa Patli z Kościeliska.

Na trasę biegową ruszył już chłopcy,
ze nase nomałde, co już blisko kopy.
Przedem im pury zbójnik z Kościeliska
(słyszyna głosy z radia, telewizji błyski).

Leć se u ty gracie gada o górali,
— w oczek chylę zwycięstwo wotom mu się polil

Leć tyż poeta, co no witero u głowie
co podaję na rękę i rękę nam opowie.
Wykrośł nom chłopcuś Patla — herst ganiocy.
On sie z trasom zdnom dwoier rusz no onacy,
leć se lekucio, brodom wiater rusz
— on se na głowicze ni mo kapieleśa,
he, he, he, zbójnicki jęć zaoziocio.
Popod zdnom zmrećkiem nie unioł głowcy.

Franciszek Patla z Kościeliska, choć nie pierwszego już młodości — okazał się bezkonkurencyjny. Poważnie zdystansował resztę "jonaci" i prawie bez oznak zmęczenia stanął na mecie. Rywałe "zbójnika" dotarli dopiero po dłuższej chwili.

Przewrę po zakończeniu biegu płaskiego a przed rozpoczęciem szlalomu wypielnia muzykowanie "Swarnych". Kolo Józefa Szałasza i jego wychodków gromadzą się powoli czasem słuchają, czasem rzewną melodią słuchacz. Reszta zawodników i gości usiłują się rozgrzać w pawilonie gastronomicznym albo popija herbatą z plastik-



Zawodnicy na starcie do biegu przełajowego.

wych kubków. Sprawdzanie tras szlalomu, list zawodników, instalowanie fotokamer — zajmuje trochę czasu.

Po strasnym goniaczkach zwycięży się ślady.
Do uciepicy karnie ustawił się każdy,
co by pot zjechać pięknie a stylowo,
bo na dole ceka nagroda gotowa.
Coby im zjechać, nie darteć u patylki,
bo kie się pozwolom — bier diabie wyniki.

Szlalomowy nie miał łatwego zadania: trasę poprowadzono lewą stroną północnego stołu Długiej Polany. Środek stołu jest obłożony, a spod wytartego śniegu miejscami przeświewa ziemia. Miejsca na wytracenie szybkości też niewiele, bo plotek ograniczający trasę prawie dotyka drzew, a potem już tylko spadek do potoku.

Jest już po gość. I 13 mróz się nasila. U podnóża Długiej Polany panuje wiatra, a koniula zdystansu obradująca w "popręce" zwleka jeszcze z ogłoszeniem wyników. Mniej cierpliw już

odjeżdża, reszta skupia się wokół ośmiu. Kapela "Swarnych" robi co może, żeby rozgrzać wytrwanych, nieocenione gospodarstwo zastępuje gościnnym i grochem z kapustą. Przyszli czas, żeby i pani Wanda odczytała swój nagrędek, w przerwach między konkurencjami składany wiersz: komplementowany w nim "zbójnik" Patla widział odzwierciedlenie sympatii autorki, bo rusza, żeby ją za takie ładne rymy serdecznie uściśnąć. Po chwili pani prezesaowa "bockuje" już zjawo podskakującemu gądkie z Kościeliska, postanowił on bowiem zawładnąć wszystkich przepiękny z zim-

Kiedy go nie toczył
Od Złotych Świątek,
To teraz podobał
Na dobro, pocetki!

Przykładem "zbójnika" odłaskad skrzypce i Józef Szałas. Inni też nie chcą być gorsi.

Przybiecie ubranego po góralisk naczelnika miasta odjecha na chwilę uwagi od taneczników. Obliczmy koż: z nagrodami przezwodował już w pobliżu ogniska, ale komiśki jeszcze nie widać. Prezas usiłuje ściągnąć Jaskę Jedręla, ale nasz



Fot. ALEKSY PRZYBYŁOWSKI

sympioty po dwóch bodajże przyspiękach o puszcza towarzysystwo, czekają go jeszcze Posiadły Góralskie w Bukowinie, a tu swoje zadanie spełnił — pogoda dopisła.

Teraż "gada o górali" prowadzi ku wiatrze leżący gądek. On tu nie gość, on swój gość — gowa z pólka i korzenia", wiesz ceniocy podziwiani — Stanisław Marusz. Ten, który tyle razy rozslawiał Polskę, którego tysiąc jest tak piękna lekcja patriotyzmu powiada: "Płaczę, patrząc na polski sport, a szczególnie na narciarstwo, że zostaliśmy tak w ty. Apeluję o góralisk zawziętość. Niech im nie zapomnią, że jest Polska, że się jeszcze liczy w świecie. Zjeżdżam więc śnieżniaki, ale mójemu sercu najbardziej mi polski chłopak".

Naczelnik dziękuję wszystkim, którzy sprawili, że te dowody doszły do skutku. Prezas, Andrzej Kudasiak, dodaje, że nie byłoby imprezy, gdyby nie wspólny wysiłek: Podokęrow Narciarskiego, MOSIR-u, Wzrodu Miasta i Związku Podhalan. Obecny wódtg koż przedstawiciel Towarzystwa

Hej, Białe Dunajce leży se
w dolinie,
i potok Dunajce beż se tyjs
płynię.
Hej, płynię se Dunajce ku
Wiśle za Kraków,
wieś Dunajce żyje już

Andrzej B. Krupiński

Krajbrazy historyczne

Białe Dunajce

(ANDRZEJ SKUPIEN FLOREK)

Białodunajczanie średniego pokolenia pamiętają swój wieś rolniczą, Białe Dunajce, jeszcze całą z drewna: drewniane, z maszynowych płazów wydzielane chałupy o o-drzewach wykruszonej w cyckiel, nabijanych drewnianymi kółkami, drewniane stodoły, obkoki, spichlerzyki, komorki. Murowany był w ubiegłym roku przez Sadecką Oficynę Wydawniczą — wzięły swój początek od sześciu beniaminów gawdów, którzy osiedli tu około połowy XVI wieku. Wspomina o nich, jak i o Białym Dunajcu, ilustracja królewskiej z 1564 roku. Alieś prawdziwa historia też w tym czasie się dopiero w roku 1578. W tym roku winiśnię, dokładnie 23 lutego, Jan Pieniążek z Kruslowej, wówczas dzierżawca starostwa nowotarsko-szaflarskiego zezwolił Jedrzejowi Pawlikowi, protopłacie sołtysiego rodu Pawlikowskich na założenie osady Białe Dunajce, dając tu jednocześnie w wieczyste użytkowanie rolę sołtysa oraz prawo do posiadania młyna o jednym koło mazarzyn, którym z wyprzedzeniem pła-

nowego Targu do Zakopanego, siedzące w cieniu Ganderów Wiercha. Tak było dawniej. A dzisiaj jest to wieś już w 70 chyla procentach murowana.

Dzieje Białego Dunajca — jak to zanotował Andrzej Skupien Florek (1902-1973), dzierżacz nigdyś wójskie gazdostwo w Słowień, pisarz chłopski z podkarpackiej góry, autor monografii Białe Dunajce, moja wieś rodzinną wydanej w ubiegłym roku przez Sadecką Oficynę Wydawniczą — wzięły swój początek od sześciu beniaminów gawdów, którzy osiedli tu około połowy XVI wieku. Wspomina o nich, jak i o Białym Dunajcu, ilustracja królewskiej z 1564 roku. Alieś prawdziwa historia też w tym czasie się dopiero w roku 1578. W tym roku winiśnię, dokładnie 23 lutego, Jan Pieniążek z Kruslowej, wówczas dzierżawca starostwa nowotarsko-szaflarskiego zezwolił Jedrzejowi Pawlikowi, protopłacie sołtysiego rodu Pawlikowskich na założenie osady Białe Dunajce, dając tu jednocześnie w wieczyste użytkowanie rolę sołtysa oraz prawo do posiadania młyna o jednym koło mazarzyn, którym z wyprzedzeniem pła-

raz prawo łowienia ryb i zwierząt. Zarówno młyn, jak i karczma przynosiły sołtysom niezłe dochody. Powiekszał je jeszcze inni, a więc trzeci grosz z kar i opłat sądowych oraz zamyty z czynszu. Ważną też było sołtysów żądac od poddanych ze swojej wsi robotnicy po sześć dni w roku za wynagrodzeniem. Gdy król Stefan Batory wprowadził do służby wojskowej nową formację — piechotę wybrannej, Jedrzej Pawlik został wybrany — jednym z trzech na Podhalu, co dało mu dodatkowy przywilej. Już jego wuj Adam jako wybraniec walczył w latach dwudziestych XVII wieku pod wodzą Stanisława Lubomirskiego przeciwko Turkom, w czym wykazał wielkie "męstwo i czyn wojenny". Został za to pochwyalony i wyróżniony przez samego króla.

Ale nie tylko takich bohaterów miał w przeszłości Białe Dunajce. Około 1628 roku gwałtowno o okolicy zbójnik Marek z Cichego. Pijał on wózek z kramatami w karczule Pawlikowskich, lupil kupców po stragach, bogactw gawdów chłupach. Detali ludzie po wietach,

gdy z oddali dochodził śpiew jego gromady.

Kiedy se puźniemy bez wykr
Marusiny,
Zamek obijemy, żaden nie

zpiełamy!
Aż na koniec ruszył ów Marek wraz z góralami z Czarnego Dunajca, z Staflar i z innych wsi wladztwa nowotarskiego na Miasto czyli Nowy Targ przeciw znanowiowemu staroście Mikołajowi Komorowskiemu. Było to 8 stycznia 1631 roku. Co się z nim dzisiaj pódzi? — nie wiemy.

Jak się troskę, pierwszym odnotowanym w dokumentach mieszkancem Białego Dunajca był jego zbójczyk Jedrzej Pawlik z Szaflar. Następni pojawili się w nich podług około czterdzieli lat później. Tak więc kronikę z 1614 roku wyminął Jan Portulan z Jagoda, Siłmoka, Lyposław z Pieniążek. W roku 1616 przybyli dalsze cztery nazwiska: Balas, Gaj, Skupien i Prydzko. Po roku jeszcze dwaj: Burek i Świer. Według listach starostwa nowotarskiego, w roku 1635 Białe Dunajce zamieszkiwały 63 rodziny, a płacone lat później było ich 119. Jak więc widzimy, wieś rozwijała

"Polonia" korzysta z okazji, aby na raz prezen-
tyzować pamiątkowy puchar z wyrazami uznania
dla działalności Związku Podolania.

Tas już, żeby ogłosić wyniki i wręczyć dyplomy.
Zespołowi I miejsce zajął Nowy Targ, II
miejsce przypadło Oddziałowi z Kościeliska, III —
z Dzinisza, IV — z Rabki, V — ze Stasikówki.

A oto inne rezultaty:

Bieg płaski kobiet, grupa I:

1. Władysława Styrczula
2. Zofia Długopolska
3. Bronisława Klejka

Bieg płaski kobiet, grupa II:

1. Józefa Chromik

Bieg płaski kobiet, grupa III:

1. Maria Kowalska
2. Władysława Kudasik
3. Maria Staszel

Siałom kobiet, grupa I:

1. Ewa Koszarek
2. Małgorzata Kolasa
3. Maria Zarneka

Siałom kobiet, grupa II:

1. Maria Lipkowska
2. Elżbieta Mikołajka

Siałom kobiet, grupa III:

1. Maria Staszel
2. Maria Prześlakowska
3. Jadwiga Dąbrowska

Bieg płaski mężczyzn, grupa I:

1. Andrzej Fatla
2. Józef Szwab
3. Władysław Pawlak

Bieg płaski mężczyzn, grupa II:

1. Kazimierz Długopolski
2. Stanisław Karpiel
3. Andrzej Bukowski

Bieg płaski mężczyzn, grupa III:

1. Władysław Medes
2. Jan Gasienica
3. Stanisław Styrczula

Bieg płaski mężczyzn, grupa IV

1. Franciszek Fala
2. Kazimierz Krzepkowski
3. Roman Dziebien

Bieg płaski mężczyzn, grupa V:

1. Stanisław Bukowski
2. Czesław Rypel
3. Józef Kapłon

Siałom mężczyzn, grupa I

1. Paweł Staszel
2. Michał Krasinski
3. Aleksander Pawłowski

Siałom mężczyzn, grupa II:

1. Zdzisław Lipkowski
2. Andrzej Gacek
3. Maciej Pyżewski

Siałom mężczyzn, grupa III:

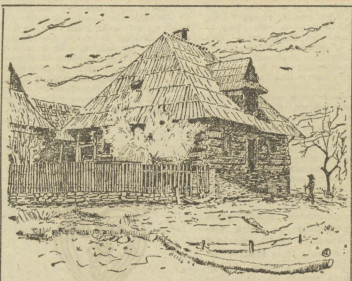
1. Józef Dąbrowski
2. Marian Mirek
3. Władysław Chowaniec

Siałom mężczyzn, grupa IV:

1. Stanisław Rożański
2. Józef Staszel
3. Stanisław Pawlikowski

ANNA SZOPIŃSKA

się dość szybko. Jej mieszkańcami
byli przede wszystkim kmieście
(gardzole), posiadające rolę porzuczy-
nię bezładnie po stokach wznie-
szeń i „zarobków” powstałych w
miejscu wykarczowanych lasów.
Za prawo „posiadania” to jest użyt-
kowania owych roli musieli jednak
ponosić ciężary na rzecz dzierżaw-
ców Nowotarszczyzny i ich dworu
w postaci robocizny, różnych po-
sług, czynszów i danin w naturze.
I tak na przykład robocizna wyko-
nywana na folwarku szlacheńskim
wynosiła początkowo dwaście dni
w roku z roli. Ale za starosty Mi-
kołaja Komorowskiego doszło do
trzech dni w tygodniu. Nie wiele
dziwnego, że występowali przeciw
mu do sądów królewskich, a gdy
to nie pomogło, ruszyli nań zbroj-
no pałac folwarku, a nawet zagra-
żając jego dworowi w Nowym Tar-
gu. Wszak i bez tych nakładanych
bezwzględnie ciężarów życie ich do-
latwych nie należało. Kamienista
ziemia rodziła z trudem i niewiele,
głównie liche owies (ziemiaki) do-
starci na Podole dotręło w 1779
roku, ten, z którego wyrabiano
plótno i wyciskano olej, oraz siano
dla owiec na zime. Podstawa
podżycia górali aż po koniec XIX
wieku były zatem owiane płaski
przeziębienie sercem owczym i go-
łowania sapka lub bryłka. Nieradko
ko, szczególnie na długim przed-
niości, jadło się w kurnych gara-
żach chatach siekane osi i lebie-
ko jako gotowaną polewkę zwaną
„warunkiem”.
Folępszy się nieco los białodu-
-



Dawny dom sołtyśów w Białym Dunajcu.

Rys. AUTOR

najczar, i mieszkańców całego Pod-
hala, gdy w życie weszła ustawa z
7 września 1848 roku znosząca pod-
sieczność. Wówczas to ziemia, która
używali, a więc pola, łąki i lasy
stały się ich własnością. Przypu-
ścić należy, że pod koniec XIX wie-
ku gmina Biały Dunajec z własną pie-
ciecnią, na której znalazło się wy-
obrażenie ryby z trzema gwiazdami
nad nią i napis: STOLCUM

GROMADY BIAŁEGO DUNAJCA.
Wówczas też dokonano wyboru pier-
wszego wójty białodunajckiego.
Został nim — jakże by inaczej —
Stanisław Pawlikowski, potomek
starego sołtyśowego rodu, którego
dziad, Wojciech już jako stulecie
starcie nie wahał się stanąć przed
sądem, by skrzyżować starostę Rych-
tera o nadużycia, gwałty i nowe bez-
prawne ciężary nakładane na górali,

spichlerze, kurnie, młyny wodne, tartaki, karczaty,
fotusze, szalazy pasterskie, studnie, drewniane
bramy i ogrodzenia.

Do konkursu dopuszczone będą prace wykonane
dowolną techniką:

• rysunki ołówkiem, tuszem, kredką lub farbą
na formacie A-4 bloku technicznego,

• modele lub inne formy plastyczne w skali
1:50.

Wszystkie prace uczniów należy odpowiednio
ekspozować w szkołach, a następnie przesłać lub
dostarczyć pod adresem organizatorów konkursu:
Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, ul. Kościus-
ki 2, skr. poczt. 112, 34-509 Zakopane.

Dyrektorzy szkół winni wyznaczyć z grona pe-
dagogicznego osobę odpowiedzialną za organizację
konkursu na terenie szkolnym. Wydział Oświaty
i Wychowania Urzędu Ministra i Gminy Tatrzar-
skiej w Zakopanem oczekuje do dnia 15 marca br.
od dyrekcji szkół deklaracji uczestnictwa, z poda-
niem nazwiska osoby odpowiedzialnej za konkurs.
Ogłoszenie wyników i wręczenie cennych nagród
zakończy nastąpi wraz z zakończeniem roku
szkolnego.

przedkładając jako dowód obrony
głęboką ochronę „od gwałtu i mocy,
uciążliwym wszelkiego, nowego
podwyższenia wszelkich danin i ro-
boć, tudzież niezwykłego bicia”.
Tęże Stanisław Pawlikowski zo-
stał później posłem do parlamentu
wiedeńskiego.

Nową epokę w dziejach Białego
Dunajca rozpoczął niewątpliwie rok
1898. Oto tuż za opłatkami wsi po-
woliły się dynamy „ognisty piec”
pierwszy podjęł relacji Cha-
bówka — Zakopane. Otworzyło
się nagle białodunajczanom wielkie
okno na świat, przez które zaczęło
do nich zaglądać Nowe. W ich do-
mach pojawili się pierwsi letnicy,
a wśród nich i ten, za sprawą któ-
rego Biały Dunajec na stałe wszedł
do historii światowego ruchu robo-
tniczego i Rewolucji Październi-
kowej — Włodzimierz Lenin.

Na tym przychodzi mi zakończyć
owo krótkie opisanie dziejów Białego
Dunajca. Przy tej okazji chciał
zaznaczyć się jego nawiązanie histo-
rii i dniem dzisiejszym, a przede
wszystkim ludzi, którzy go two-
rzyli, białodunajczanom z urodzenia
i z przekonania. A jest o czym o-
powiadać. Póki co, polecam bliższe
poznanie tej wsi, jej dawnej i no-
wej architektury, jej szkół i ośrod-
ka kultury, w których nad codzien-
nym gwarem rozbrzmiewa góralska
nuta i góralska przysłówka:

Sierotki, sierotki —
Co ufać, to spotkać!
Przyjść ku mnie Maryś
Nie bacz sierotom!

Wypędzenie mistrzów?

Gorzki i skomplikowany problem porusza mgr inż. Marian Buchman: kiedy i w jaki sposób powinni odchodzić najlepsi sportowcy z kadry narodowej? Publikując fragmenty listu do redakcji mamy świadomość, że Autor nasławił sprawę z jednego punktu widzenia. Dlatego chętnie udostępniamy łamy także szkoleniowcom i selekcjonerom, by wyłożyli swoje racje. Nie ma powodu, by zgłoszone przez przez p. Buchmana wątpliwości przemilczeć. Radzi poznamy też opinie kibiców.

Szkusnie mówi się, że sport jest szkołą charakteru, zaś mistrzostwo w sporcie jest dyscypliną. W rzeczywistości dla młodych, którzy nadsłuchują „mistrza” dają do osiągnięcia lepszych wyników, pragną go „pobić”. Jest to naturalne i słuszne roweństwo sportu. Dzięki tym regułom młodzi zawodnicy wstępują na takie mistrzostwa jak Kuocnik, Krzyżowski, Krzesiński, Ruz, Krolak, Szurkowski, Piesiek, Basznowski, Zahodnik, Siewińska, Łato, Bo. nio, Kucielnik, Maruszka.

W każdej z dyscyplin sportowych mistrz ma prawo należenia do kadry narodowej, dopiero nie znajduje jego pogromcy. Wtedy, uznając wszystkie jego osiągnięcia, w sposób oficjalny — wobec kibiców i wielbicieli dokonuje się uroczyste pożegnania mistrza. I znow jest to naturalne, a zarazem godne pośmięcia człowieka, który przyczynił się do rozwoju sportu, który zwyciężył, osiągnął sukcesy i radości.

Trzeba przyznać, że większość przygotowań do I Zimowych Igrzysk Polonijnych, Złota była na to czas; przygotowano zaczęły się już w momencie podjęcia decyzji, a więc podczas I V letnich Igrzysk Polonijnych.

Jeszcze przed oficjalnym otwarciem Igrzysk w hotelu COS Imperial” zawzięcie dyskutowano, kto na jakie stanowiska, przegladano listy startowe, ktoś nawet próbował się dowiedzieć, czy przyszedł siostry Morgore. Nie przyjechały wprawdzie, ale głoszone niegdyś w sportowym świecie nazwiska i tak nie brakowało.

Nawet największym malinkotomom zażenowanie mogła uroczystość otwarcia Igrzysk. Na stadionie pod Wielką Skocznią wielu przypominało sobie dawne, dobre czasy, kiedy w Zakopanem organizowano naprawdę leżące się imprezy i określano „zimowa stolica Polski” miało pokrycie w rzeczywistości. I kiedy wielojęzyczna nowożytności Zbigniew Barylak dokonał oficjalnego otwarcia Igrzysk, kiedy Gracyna Bednarczyk i Jarosław Chy-Goleński wciągnęli na maszy flagi — narodową oraz Igrzysk, kiedy odnowił-legendę Stanisław Maruszka, w towarzyszywie Jolity Karpińskiej ze Szwecji i Sefi Chaida z Wenezueli, zapalił się ogniem przeniesienia z mogił Heleny Maruszkiówny i Bronisława Czechy wszystkim obecnym, mimo śnieżnej mrozu, zrobiło się ciepło. A niektórzy rozmawiali, że nie tylko wyniki uzyskiwane na trasach się liczą, zrozumieć sens słów wojewody, który witalnie zagranicznych gości powitał m. in.: „organizacja tych Igrzysk pożyteczna została chęcią przybliżenia między Ojczyznę przodków.”

Nie ma się więc co bzdurzyć, że na przykład Zofia Spławińska, wło-

Można — niestety — postępować inaczej. Nie stosując reguł sportowego współzawodnictwa, nie przysługując do wiadomości wyników osiągniętych przez poszczególnych zawodników, można dobrać kadrę narodową według wątpliwych reguł. Wówczas „dobry mistrz” jest w dalszym ciągu niepokonywany w kraju, chociaż nie ma zawodnika, który może go pobić — mistrz nie znajduje umiarnia i miejsca w kadrze narodowej. Taki przypadek — mójm zdaniem — zdarzył się w kajakarstwie górskim. W Nowym Sączu istniał klub sportowy „Start”, którego osiągnięcia w tej dyscyplinie są niepodważalne, także w minionym roku. Mówił o tym dla Gasy-ty Krakowski” w grudniu 1983 roku wychowawca, zawodnik, a obecnie trener kajakarstwa górskiego SKS „Start” — Jerzy Stachniak. Wymieniał osiągnięcia klubu, stracił za brzośno mistrzostwo świata w Augsburgu, zdobytego przez Edwarda Płociana, podkreślił zdobycie podwójnych tytułów Mistrzów Polski przez Kazimierza Gawlikowskiego w K-1 (słaloń i slalom) i Jerzego Jęta wraz z Wojciechem Kudlikiem w C-2. Trener z zażenowaniem poinformował czytelników „GK”, że nie jest w stanie wywnioskować, dlaczego do podwójnej Mistrzostwa Polski nie zostali powołani do kadry narodowej na 1986 r.

Szukając przyczyn takiej decyzji Polskiego Związku Kajakowego (podjęł) na wniosek trenera kadry narodowej) trafiliem do zainteresowanych. Staram się zrozumieć ich dramaty, przegladam wycinki gazet i cały stos zgromadzonych przez Kazimierza Gawlikowskiego tabel z wynikami zawodów. Jerzy Jęta i Wojciech Kudlik do kadry narodowej trafili w 1971 roku po pokonaniu ówczesnych mistrzów kraju. Od tego czasu trwa pasmo ich sukcesów i radości. Jedną niedoświadczoną, informacją na temat nie powo-

krótka mistrzyni Polski, nie bierząc przejęcia się tym, że w ogólnej klasyfikacji przegrała z Czechkami z Czeskiej. W swojej grupie wiekowej i tak była najlepsza, co — swązwyczajnie, że 10 lat później, w wieku 40 lat, otrzymała tytuł mistrzyni. Nie dostała jeszcze do szczytowej formy — należy uznać za spory sukces. — Na następne Igrzyska przyjechał z synami podopiecznymi po ukoniecznieniu slalomu — Będziński trener startowców. W Igrzyskach rzeczywiście startowali i dorobili, i dzieci. Chyba nieczęsto się zdarza ogólnie tak. Chyba nieczęsto i trzeba oddać sprawiedliwość organizatorom, a szczególnie przygotowawcom trasy trenerowi Jerzemu Soltysowi, że pracował się solidnie. No, bo rzeczywiście, jak tu przeprowadzić sportowe zmagania, jak ustawić grupy startowe, skoro najmłodszemu uczestnik ma 6 lat, a najstarszy ponad 80? Ale wszystko wyszło na medal i żadna nie czuł się pokrzywdzony.

Nie samym sportem jednak gościć się. Organizatorzy tak ułożyli program, że uczestnicy Igrzysk nie mieli chwili wytchnienia. Dużo atrakcji był pobyt w Domu Podhalanek w Ludźmierzu, gdzie zetknęli się z górskimi folklorem w wykonaniu zespołu „Swarń”. Zawsze były niekiedy wstępy ocy, oj, zaświadczy. Szczególnie tym, którzy na Podhalę spędzili dzieciństwo i młodość, bo przecież w pamięci im tych lat się zawsze najżywiej. Najwyraźniej zapisują się w pamięci. Być może niejedną Poloniu, choć to do tego nie przysługiwało, po ciebie żałować, że kiedyś opuścił kraj swych przodków.

Były też spotkania z olimpijczykami, ludźmi sztuki, młodzieżą szkolną. W

lania ich do kadry narodowej jest stwierdzenie: nie rokuja nadziei!”

Kazimierz Gawlikowski przez cały 1983 roku nie przetrwał z żadnym i obecnych członków kadry narodowej. Co prawda po wygraniu oficjalnego treningu, był w gronie faworytów Mistrzostwa świata w Augsburgu. Tym razem nie wyszło. Ale Gawlikowski odniósł przecież sukcesy w innych zawodach międzynarodowych: Liptowski, Mikulak, Zwickau, Olomuniec. W tym sporcie wielk zawodnika nie odrzuca znaczącej roli. Powołanie jest w tym wśród kajakarstwa górskiego Sodomia (CSRB), który mając 35 lat zdobył tytuł Mistrza świata.

Można od niego zacząć za słuszne kryterium wieku, ale wtedy powstaje pytanie, dlaczego w kadrze narodowej znalazł się rówieśnik Gawlikowskiego? W ogóle skąd kadry narodowej zostały już do dzisiaj? Męga tajemnicy, mistrzowie ukradkiem dowiadują się, kto w niej jest.

Ze względu na wychowawczy i dla wzmocnienia zrywalizacji sportowej reguły powołania do kadry narodowej — także w tej dyscyplinie — winny być ustalono jasno i jednoznacznie. Czy — skoro mistrzowie kraju nie zostali do kadry powołani — oznacza to, że jakichś norm nie wypiełnili? Odpowiedzi mistrzów jest jednoznaczna: żadnych kryteriów zasad powoływania do kadry narodowej nie ma, trener ma wolną rękę.

Nie ma ustalonej listy zawodów, z których wyniki decydują przy ustalaniu listy rankingowej. Otwórzcie Związek Kajakowy prowadzący — co prawda, swoje listy rankingowe, ale te nie są miarodajne dla trenera kadry narodowej. Nie są też ustalane indywidualne zadania dla poszczególnych zawodników. Nie był przyprowadzony zawodnik kwalifikacyjny przed powołaniem kadry narodowej. Czy kryterium powołania nie może pozostać tylko „wola” trenera kadry narodowej i przedświadczenie, że ktoś „rokuja nadzieję”?

Łecem Ogólnokształcącym mieszkanka Meksyko z przejęciem opowiadała, jak udało jej się uciec przed trzęsieniem ziemi. Dowiednie, na pięć minut przed tym katastrofą przylatują samoloty do Nowego Jorku, dopiero tam dowiedziała się o tragedii, która dotknęła jej miasto. Meksyko to zresztą nie jedyny z egzotycznych krajów, których reprezentanci gościli pod Giewontem. Towarzystwa Stanisławowi Maruszce przy ceremonii zapalania zniczów Sofia Chaida pochodzi z Wenezueli. Jej ojciec był Polakiem. Ona sama może i nie czuje się Polką, ale w związku z krajem ojca, a jednak... Mieszka obecnie w



Krakowie, gdzie pilnie uczy się języka polskiego, a nawet zamierza robić tu doktorat. Towarzyszka wraz z nią Maruszce Jolita Karpińska pochodzi z Gdańska. W Szwecji mieszka od siedmiu lat i studiuje medycynę. Szwecja była na Igrzyskach w Niemczech reprezentowanym krajem (48 osób), podobnie jak Szwecja Czechosławia (33 osoby). Nie ma się co dziwić: w końcu mieli najbliżej. Dziwić się natomiast

Sport to nie tylko zdrowe ciało, ale także wszystko zdrowy duch. Ten zdrowy duch sportu to — jednocześnie i w największym znaczeniu reguły sportowej, oceny i klasyfikacji zawodników, to kryteria i normy decydujące o powołaniu do kadry narodowej, to także reguły postępowania i szanowania trenerów wobec zawodników, to zadania wychowawcze w pracy z młodzieżą oparte na zdrowych zasadach moralnych i ustalonych przepisach, w których można być najlepszym i szanowanym, dowolność, narażenie godności człowieka na psychiczne poniżenie.

W tej specyficznej szkole życia, w której wyniki sportowe, będące efektem pracy, podlegają ocenie całego społeczeństwa, musi obowiązować zasada sprawiedliwości. Wzrost sportowy nie wolno zniekształcać.

Nasuwają się pytania: jakie będą konsekwencje nie powołania do kadry narodowej Gawlikowskiego, Jęty i Kudlika? Rozpatrując sprawę w aspekcie sportowym, nastąpi zapewnienie, że nie poziom sportowy członków kadry narodowej, gdyż nie będą mieli możliwości bezpośredniej walki z Mistrzami Polski, nie będą zmuszeni do podnoszenia swoich umiejętności i szanowania. Zasadniczy jest jednak aspekt moralny. „Wypędzenie” mistrzów pozostawi ślad w psychice młodych członków kadry. Pokazano im bowiem, że wyniki sportowe nie decydują. Takie postępowanie to przejaw protekcjonizmu. Jako jeden z milionów gospodarzy tego kraju, którym praca służy także za sprawą sportu, przestawia i odpowiada, czy takie normy wychowawcze są dozwolone?

Myszę, że Polski Związek Kajakowy zaryzykuje swoje decyzje i powoła do kadry Mistrzów Polski, ich odejdzie ze sportu winno być wynikiem sportowej rywalizacji i następne wówczas, gdy zostaną pokonani w walce prowadzącej fair play.

Mgr inż. MARIAN BUCHMAN

należy — a może raczej podziwiać? — dwóch studentów, którzy pod śniegiem przybyli aż z Nowej Zelandii. Nie dość, że taka odległość, to jeszcze na dodatek tam akurat pięknie lato, a jednak przemierzili tysiące kilometrów, aby pokonać się Tatrami.

Nabardziej chyba obłąkana przez dziennikarzy osoba, był Aleksander Kozłowski, prezes Amatorsko-Polskiego Komitetu Współpracy z Polskim Sportowcem, traktowany tu na przykład na równym gościu. Nie są specjalnie nie do zaakceptowania z Krakowa na Równinę Kropową przewieźli go dwaj najlepsi polscy sportowcy — Witold Szwed i Władysław Nyrcel — Nie mam żadnych sprzecznych zastrzeżeń co do organizacji tych Igrzysk — powiedział p. Kozłowski. — Z mojej strony jest to co najwyżej pomoc „do radzaka”, nie więcej. Zresztą zaobserwujmy organizację tych Igrzysk, może rada, jako przedstawiciel wymienionego Komitetu mogę powiedzieć, że pomagamy, jak tylko możemy, polskim sportowcom. Kiedy przysięga się, że w ramach Zjednoczonych Prace uczestników w sprawach finansowych, a poza tym pośredniczymy w nawiązaniu kontaktów sportowych, organizowaniu Igrzysk, to Związek Kajakowy, który nie jest tak liczną Polonią, przejechało na Igrzyska zaledwie 9 osób. Ale niestety, jest to jednak spora odległość, a i koszty też wysokie. Nie każdego stać na takie wyprawy, nie każdy też może „obierać” w tym czasie więcej wólp. Sądzę jednak, że na następnych Igrzyskach będzie lepiej.

Następnie Zimowe Igrzyska Polonijne za trzy lata. Już dziś można powiedzieć, że tegoroczne udało się, zarówno od strony organizacyjnej, jak i sportowej. Następnie nie będą chyba gorzej. Zakopane udowodniło, że potrafi zorganizować porządną imprezę dużego rangi, w co niektórzy zaczęli już wątpić. Może by tak pójść za ciosem i spróbować przywrócić podstarzańskemu miastu szczytne miejsce stolicy sportów zimowych?

ANDRZEJ ZYMAŃSKI

SPORTOWYSTWA REAKCJA

Czekam na swojego Wacławika

Rozmowa z trenerem lekkoatletów „Limanovii”
Romanem Szweczykiem

— Kariera Pańskiego wychowanka Michała Wacławika, trzykrotnego mistrza Polski to rzeczywiście, dobiega końca. Czy walizyżym jeszcze o to sportowca z Limanowa?

— Czy ja wiem? Sprostuję jednak: Wacławik urodził się w Olszowie. Do klubu trafił jako uczeń limanowskiego technikum mechanicznego. To był chłopak z charakterem. Pracował ciężko na roli i w cegielni, studia w klasztorze AWF skończył z wyróżnieniem, ze średnią ocen 4,44. Do dziś robi mi się ciepło, gdy widzę jak stoi na podium w Belgradzie podczas finałów Pucharu Europy. Teraz mam na oku świetnie zapowiadającego się trojkaśnika, Marcin Wójcik, znanego przed laty narciarza Mariana Wójcika-Orlacza. Marcin nie jest jeszcze obiektem, ma wiele braków.

Che trenować, ale praktycznie nie ma gdzie. Skocznia jest w fatalnym stanie. W naszym miasteczku nie ma przyzwyczajonej bazy do uprawiania lekkoatletyki.

— Ale ludzie ćwiczyć!
— Owszem. W szkole w Mieście nieustraszonego nauczyciela Ludomira Pleszkego dochodzi się kilkunastu do brych zawodowców, które są najlepszymi w województwie, na 15-letnia Beata Zięba w skoku w dal. Ale fakty są wymowne: „Limanovia” jest jedynym klubem w województwie, który nie zręzygował z sekcji lekkoatletycznej. A było ich niedysięście!

— Koledzy mówią, że nie chcecie Pa na modłę i dyplom...
— To nie fałszywa skromność. Jestem wrogiem punktów i punktami. Jestem szczęśliwy jako trener, gdy w-

dzię jak zawodnik harmonijnie rozwija się fizycznie. Nie myślę nikomu dla wyzysku. Nie uznaję sztucznej hodowli mistrzów. Czy to rozważne, aby 12-letnich narciarzy odrywać na 2-3 miesiące od domu, siadając (i) trzymać na zgrupowaniu na Turbaczu!

— Skromna baza, w klubie brak pieniędzy. Jakie więc plany na przyszłość?

— Są jeszcze konkurencje, w których można zostać mistrzem Polski bez aparatury i magnetowodu. Np. w skoku w dal — jak mówi dyrektor limanowskiego OSiR-u, Jan Janusz — wystarczy deska i płasek. Sukces zależy od samopomocy sportowca, atmosfery w klubie, zrozumienia władz PZLA, choć, niesamowicie! chęci. Sportu nie można robić poza „rodziną”. Mała siostra Małgorzata wychodziła pod Krokiew na każde zawody, a dziewczynki biegły jak szalone. Czołowiek nie jest maszyną, która da się zaprogramować. A jakie mam marzenie? Uczyć podstaw lekkoatletyki w szkole i czekać na... drugiego Wacławika.

Nowolaski TKKF

W turnieju szachmatów „Międzyzwole” ogólnie TKKF „Dniuj”, przed „Krokiem”, „Borem”, „Białym”, w tym Zakładem Energetycznym i PKS.

*

W miasteczku komunikacyjnym przy ulicy Kopernika zorganizowano zawody sportowo-rekreacyjne dla dzieci. Rywalizowano m. in. w rzutach ciężką kulą, biegu sztafetowym z sankami i strzelach krążkiem do bramki. Nagrody ufundowali: NZPS „Podhale”, TKKF „Kroki” i Klub odzieży spółdzielczy miemianzłowej. Do wyróżniających się sportowców należeli: Jarosław Denefeld, Marek Hajnos, Mariusz Rosa, Joanna Ciopek, Jacek Gukiewicz, Renata Kapka i Katarzyna Strama.

*

Oto zwycięzcy IV Pucharu Złoty: szalonem dla dzieci — Łukasz Polak i Sławomir Nadolny; bieg płaszy — Monika Neupauer i Katarzyna Strama; wyrzuty z sankami — Bogusław i Mirosław Demuchowie; zjazd na workach z folii — Mirosław Demucha i Daniel Kosala. W zawodach uczestniczyło 179 dzieci. Wzrost był sporo, nikt nie narzekał na nudę.

Mistrzostwa Podokręgu Limanowskiego

Na trasach biegowych Zalesia rozegrano mistrzostwa Limanowskiego Podokręgu Narciarskiego. Oto wyniki: 3 km młodzików — 1. Jan Zapala (Pasierbice), 2. Jan Zięba (Szczawia), 3. Adam Furtek (Pasierbice); 5 km młodzików — 1. Beata Smierciak (Siekierzyzna), 2. Beata Cwik, 3. Beata Żurek (obie z Mordarki); 2 km chłopów (rocznik 73-74) — 1. Piotr Król (Siekierzyzna), 2. Mieczysław Adamczyk, 3. Jacek Kuczyk (oba z Szczawia); 2 km dziewcząt (rocznik 73-74) — 1. Iwona Rusia (Mordarka), 2. Ewa Krótko (Kasina Wielka), 3. Iwona Młynarczyk (Siekierzyzna); 1 km chłopów (rocznik 75 i młodsi) — 1.

Andrzej Opieła (Siekierzyzna), 2. Robert Fracek, 3. Piotr Sułkowski (oba z Mordarki); 1 km dziewcząt (rocznik 75 i młodsi) — 1. Maria Górszczyk (Mordarka), 2. Katarzyna Król, 3. Beata Furtek (oba z Siekierzyzny).

Biegi rozstawnie: 2x3 km młodzików — 1. Mordarka i Zenon Sułkowski, Leszek Szweczyk, Ryszard Chłepik, 2. Pasierbice (Adam Furtek, Witold Wiktor, Jan Zapala), 3. Mordarka II (Jan Lis, Zenon Cwik, Tomasz Żurek); 3x3 km młodzików — 1. Mordarka i Beata Żurek, Halina Keska, Beata Cwik, 2. Mordarka II (Jan Lis, Maria Szweczyk, Agata Dutka); 3x2 km chłopów (rocznik 73-74) — 1.

Mordarka (Andrzej Bierań, Paweł Jaworski, Henryk Kęska), Siekierzyzna (Witold Potoczek, Henryk Florek, Piotr Król), 3. Zalesie (Robert Faron, Piotr Czech, Józef Wierszycki); 2x3 km dziewcząt (rocznik 73-74) — 1. Mordarka, Mariola Stanis, Maria Stanis, Iwona Rusia, 2. Pasierbice (Ewa Soberak, Beata Prędko, Dorota Wasowicz); 3x1 km chłopów (rocznik 75 i młodsi) — 1. Siekierzyzna i Beata Bierań, Leszek Kroczyk, Andrzej Opieła, 2. Mordarka (Piotr Sułkowski, Artur Dryk, Robert Fracek), 3. Pasierbice (Jan Wiktor, Grzegorz Duchalski, Katarzyna Cwik); 2x1 km dziewcząt (rocznik 75 i młodsi) — 1. Siekierzyzna II (Beata Florek, Agata Piszczek, Katarzyna Król), 2. Mordarka (Klementyna Rusin, Jolanta Kubik, Małgorzata Dutka.

wana jest polska szkoła. Trwają obecnym rozmowy z miejscowymi władzami, które chcą harcerzom pomóc.

— W 1986 roku będziemy kontynuować remont stolicy w Koszarzyskach — informuje o najbliższych przedsięwzięciach Karol Choraży, kierownik Nowosiedleckiej ZHP, Urszula Kuchanik. — W Czarnym Dunaju powstanie baza obozowa, wyremontujemy tam również budynek kąpielowy. Chcemy również wykonać remonty w Skrudnieniu i zagospodarować po na plac zabaw dla dzieci wiejskich. W tych wszystkich przedsięwzięciach niezbędna jest pomoc naszych sąsiadów, sąsiadów w Porcie. Władze przytoczyły harcerzom przy kufkach. To też pory nigdy się na nich nie zawiedzie.

(leś)

Przyjaciele ZHP

Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie — mówią nowosiedle harcerze. Instytucjonalną pomocą przyjdą i sympatki dla harcerstwa jest Wojewódzka Rada Przyjaciół ZHP, która przewodniczący wojewódzki Władysław Gawlas. Program rady jest amatorski: radiowe porady bazy i sympatki dla harcerstwa jest Wojewódzka Rada Przyjaciół ZHP, która przewodniczący wojewódzki Władysław Gawlas. Program rady jest amatorski: radiowe porady bazy i sympatki dla harcerstwa jest Wojewódzka Rada Przyjaciół ZHP, która przewodniczący wojewódzki Władysław Gawlas.

na swoim rówieśnikom. Kontakty z rówieśnikami, wspólne zbiórki, świadomości przynależności do jednej organizacji, przywracanie wiarę w życie, leżąc to, czego lekarstwem nie da się uleczyć.

Ta piękna inicjatywa napotyka jednak na poważne trudności. Nie udało się dotychczas w Porcie zdobyć leżąc obozowego na własność harcerzy. Polana, na której od roku rozbija się namioty, jest przez Komendę Choraży niedostępna. Nie można więc wybudować stałego placu niezbędnego dla prowadzenia imprez kulturalnych. Na pominięcia gospodarcze wykorzyst-

eliminacji VIII Spartakiady Ludowych Zespołów Sportowych. W kategorii wiekowej od 13 do 15 lat zwyciężył ponownie Maciej Oleśiak, przed Wacławem Trąbką i Pawłem Skołą. W kategorii od 16 do 19 lat triumfował Jan Szweczyk, wyprzedził Krzysztofa Podgórnego i Andrzeja Kurka. W grupie najstarszej (powyżej 16 lat) najlepszym ping-pongiści okazał się Józef Dudzik, przed Sławomirem Krywoborodczym i Józefem Chocholem. W zawodach startowało 68 zawodników, najlepsi otrzymali państwowe dyplomy i nagrody.

MOS w Rabce zorganizował zawody piłki siatkowej, w których zwyciężyli dziewczęta SP-1 z Lubnia i chłopcy SP-2 z Jurdowa.

*

Oto rezultaty mistrzostw Hufca ZHP Rabka w tenisie stołowym dziewcząt: 1. Lucyna Polak (SP Rdzawia), 2. Regina Klich, 3. Barbara Karkula (obie SP-3 Rabka); chłopcy — 1. Paweł Wróblewski, 2. Alexander Sochacki, 3. Marian Cholewa (wszystcy SP-4 Rabka-Zaryta).

Ping-pong w Dobrej

Przewodnicząc Rady Gminnej Zrzeszenia LZS w Dobrej, Stanisław Oleśiak informuje: — W turnieju tenisa stołowego o puchar ZMW padły następujące wyniki: rocznik 1971 i młodsi — 1. Maciej Oleśiak, 2. Paweł Skołą, 3. Robert Kurek; rocznik 1968-70 — 1. Jan Szweczyk, 2. Tomasz Berdzik, 3. Andrzej Kurek; rocznik 1968 i starsi — 1. Józef Dudzik, 2. Czesław Kozłowski, 3. Józef Kurek. Okazją do rewanżu stały się kilka dni później

Z kroniki szkolnej

JULIAN TOŁAŃSKI

W Mszanie Dolnej zmarł w wieku 70 lat Julian Tołński, nauczyciel wychowawca, znanymi działacz PTTK. Jako absolwent Państwowego Seminarium Nauczycielskiego, na pierwszą posadę trafił do 3-klasowej szkoły w Porcie, a później do Wielkiej, podgórnicańskiej wsi Władysława Orkana. Od 1933 do 1973 roku pracuje nieprzerwanie w Mszanie Dolnej. Po przejściu na emeryturę użył czasu m. in. w zespole w Olszowie i Lubomierzu. Wielki przyjaciel harcerstwa, założyciel drużyny ZHP w Mszanie Dolnej oraz II wojny światowej, później harcmistrz Polski Łódź. Aktywny członek Polskiego Towarzystwa Tatrzyskiego i PTTK, przewodnik górski, popularyzator krajoznawstwa i folkloru wśród młodzieży szkolnej, organizator młodzieżowych zlotów turystycznych. Odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotą Odznaką. Za zasługi dla województwa nowosiedleńskiego, Złotą Honorową Odznaką PTTK, Krzyżem Zasługi dla ZHP. Cechy, szermierze, czołowiek, który na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Oddział PTTK w Rabce

Rabka

Odbyły się tutaj finały mistrzostw wojewódzkiej sztafety podstawowych w białowej, przed północ. Wśród uczestników z rocznika 1973 triumfowała SP-2 Krynicy, przed SP-2 Rabka i SP-3 N. Szczyt; wśród chłopców z rocznika 1974 — SP-2 N. Targ, przed SP-3 Limanowa i SP Bobowa.

*

KRÓTKO

Niespełna 19-letni Jan Kowal z Szaleńca i Wielkiej Krokwi wzięli wicemistrzostwa Polski. Janek z zawodu jest stolarzem, siostręci byłym Szkołą Mistrzostwa Sportowego działają w reku „zawodowców”. Ma dobry fach w ręku. Obecnie mieszka w Jaszczerówce-Borach. Waży 60 kg przy wzroście — 168 cm. Chce dorównać swojemu starszemu koleśce — Piotrowi Flajsiowi. — Potrzeba mi lepszej techniki i dynamiki — mówi. — Skończy się na boju.

◆ Władze zakopiańskie z nadzwyczajnych budżetowych przynależały dozwolone m. in. na rozwój szkolnego życia szkiełki. Zadaniem trenera Tadeusza Malaka ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego — na efekty tej inicjatywy przyjdzie poczekać 2-3 lata. Szkoła, że odstopiono od budowy szuteczno toru lodowego (była już przygotowana dokumentacja, kosztorys), zgoda władz. Jak ominięły koszty budowy? Może poprzez rozdanie jej na etapy: najpierw szata „trafo”, później płyty, a pawilony dopiero w latach 80. Szużony tor w Zakopanem nie wchodzi na korzystne użytkowanie i czysta woda mogłaby być po Inzell najszybszym w Europie.

◆ Gminy turniej szachowy o „Złotą Wiedzę” zorganizowały GOK i RG LZS w Lubniu. Wśród kibiców zwyciężyła Maria Korak z LZS „Szczebel”. Lubień, wśród mężczyzn Bolesław Pał z LZS „Szczebel”. Lubień, wśród juniorów Tadeusz Malak z Krzeszowa.

◆ 70 dziewcząt i chłopów wystartowało w szalimie giganie o Zimowy Puchar Perli — zawodach zorganizowanych przez Międzyzwoleńskie Ośrodek Sportowy w Krynicy dzięki inicjatywie dyrektorki, Marii Sołowej. Zwycięzczą w poszczególnych kategoriach wiekowych przypadły: Małgorzata Kodak, Marcinowi Kochembi, Krzysztołowi Soszyńskiemu, Katarzynie Bierań, Tomaszowi Majerczykowi, Agacie Łaszkiewicz, Arkadiuszowi Maszkowski i Magdalenie Maciuszek. Drużynowo szalim wygrała SP-1 z Krynicy.

Kolumnę sportową
redaguje
JERZY LESIAK

◆ Wydział Młodych Szkółnej Zarządu Województwa ZSMSP był organizatorem wyprawki dla uczniów — zesłancom w Międzyzdrojach i Zakopanem. Oprócz nauki jazdy na nartach i kuligów, odbywały się lekcje, na których wykładowcy z Akademii Nauk Społecznych KC PZPR mówili m. in. na temat wojny polsko-radzieckiej. Największą popularnością cieszył się obóz Międzyzdroje Wsteczniej Dzielnicowej.

◆ W Gminnym Ośrodku Kultury w Sejowej Zarząd Gminy ZSMSP organizował gminną olimpiadę wiedzy społeczno-politycznej. W eliminacjach wiedzy udział wzięło 32 osoby. Do finału zakwalifikowało się 6. Reprezentację gminie w eliminacjach wojewódzkich będą: Alicja Potok i Ewa Dudek z Siar oraz Edward Spółnik z Ropicy Górnej. ◆ Uczniowie szkoły podstawowej w Sejowej wystąpili z montażem poetycko-muzycznym. ◆ Popularnością cieszyła się wystawa książki społeczno-politycznej „Prasidzie pamięć — przyszłości pokory”. ◆ Przyszła młodzież

Nie wyobrażam sobie życia w mieście

◊ Uciechacie młodych ludzi że wsi, o ich wyborze „latwiejszego chleba” mówią się i pisze wiele. Na szczęście nie należałoby do rzadkości przypadki poszukiwania na gospodarstwach. O swoich doświadczeniach, problemach i marzeniach mówi Stefan Sieranka. Ma 29 lat. Jest absolwentem Zespołu Przysoobienia Rolniczego. Mieszka w Bartym, w gminie Sejowa.

— Trójką Twojego rodzica opowiada ciś wiesz. Ty z siostrą zdecydowali się zostać na gospodarstwie. Dlaczego? — Nie wyobrażam sobie, abym mógł mieszkać w mieście. Gospodarstwo przejąłem w listopadzie 1984 r. Jest tego 14 ha. Matka jest na rencie rolniczej, ale pomaga mi jeszcze w gospodarstwie. Specjalizuję się w hodowlach mlecznych. Mam niezbędne maszyny, które ułatwiają pracę. Ale chciałbym mieć ciągnik i trochę innych, nowoczesniejszych maszyn. Przyjmowanie gospodarstwa trwało zbyt

długo. „Zielone światło” dla rolnika świeci zbyt błado. Jeśli tak będzie nadal, to niewiele młodych na wsi pozostanie. Tak to wygląda w mojej wsi. Nasza wieś jest oddalona 18 km od gminy. To 18 km — to byłaby, bliższa droga, remontowana od wieła lat, a postępu pracy nie widzę. Młodzi, która pracuje w mieście, przyjeżdża do domu raz w tygodniu, bo jak brnąć po błocie tyle kilometrów? Dzierżęca też uciekają do miasta, bo nie widzą dla siebie perspektyw. Wiele trudności trzeba jeszcze pokonać, aby mówić o nowoczesnej wsi.

— Jakże widzicie znanie dla siebie? — Wybrałem zawód rolnika. Ciężki to zawód. Rolnik nie może patrzeć na zegarek. Często 12 godzin trzeba zrobić w ciągu doby. A u nas, w górzystym terenie, szczególnie trudno. Nie wszystko co potrzebne do prowadzenia gospodarstwa można kupić. O ko-

rzystaniu z dóbr kultury nie mówię. My, młodzi we wsi, staraliśmy się pomagać sobie wzajemnie, aby wyposażyć domowe gospodarstwa, aby wyposażyć domy. Mamy niewielki klub rolnika. Spotykamy się, rozmawiamy, gramy w szachy, urządzamy wieczorki taneczne. Znajduję czas na pracę społeczną. Jestem członkiem Rady Międzyzdrojskiej, członkiem Prezydium Zarządu Gminnego ZSMSP, członkiem partii i działaczem Ochotniczych Straży Pożarnych.

— Co w Twoim życiu uważasz za najcięższe? — Wiele jest kłopotów. Chcę skończyć dom mieszkalny, którego budowę rozpoczął mój ojciec. Starłem się o pożyczkę w Banku Spółdzielczym w Gorlicach — załatwiono mi odmownie. Metrak budynku jest za duży i potrzebna nie przysługująca przepisy nie są doświadczenia z życia. Chciałbym wreszcie znaleźć dom, która zastąpiła nam wsi.

JADWIGA WALCZAK

Wieści z kół

ZSMSP-owcy spotkali się z I sekretarzem KG PZPR Mieczysławem Chyżkiewiczem, by porozmawiać o przygotowaniu kampanii przed X Zjazdem PZPR, i zadaniach, które winni podjąć w gminie nasz Związek.

◆ Prezydium Wojewódzkiego Ośrodka Społeczno-Pracowniczego ZSMSP omówiło przygotowanie do Rejonowej i Wojewódzkiej Olimpiady Wiedzy Społeczno-Pracowniej. Ustalono, że wojewódzka olimpiada odbędzie się 13 marca br. w domu im. J. Krasińskiego w Limanowej.

◆ O dorobku VII Dekady Kół dyskutowano na posiedzeniu Prezydium Zarządu Województwa. Ustalono, że dekada potwierdziła dużą aktywność organizacji w terenie, ale też i uświadomiła niedostatek w pracy ZSMSP. Najczęściej dyskusja na zebraniach koncentrowała się wokół problemów lokalnych. Materiał zgromadzony podczas dekadys został przeanalizowany przez kierownictwo organizacji wojewódzkiej i stanowiąc będzie podstawę do opracowania katalogu spraw młodziwcy kończących do rozwiązania. Katalog ten otrzymała uczestniczka X Zjazdu PZPR, Ponadto Prezydium oceniło przebieg Olimpiady Wiedzy Rolniczej w instancjach oraz przyjęło informacje o pracy Komisji Zagranicznej ZW.

◆ Kolo ZSMSP Wydziału Kulturalno-Masowego Wsteczniej i Wstecznych „Glinik” wspólnie z ZZ ZSMSP podsumowało konkurs na „Najlepszą Brygadę Roku 89”. Zwycięzczą brygadą Zdzisława Zieli i Wiesława Rebulę z Oddziału Kół. Matczyńsowego przed brygadą Ryszarda Niepsza z Oddziału Kół Swobodności. Nagrody ufundowała dyrekcja zakładu, dyktowała Zarząd Zakładu. Jedną z brygad nagrodę pieniężną przeznaczyła na Narodowy Fundusz Pomocy Szkole. W tym roku brygadę będą walczyć o tytuł „Najlepszej” odcinki X Zjazdu PZPR i X-lecia ZSMSP.

◆ 14 lutego przy Społecznym Przedsiębiorstwie Budowlanym — Spółdzielni Osób Pracujących w Nowym Sączu zainicjowano 22-osobowe kolo, którego przewodniczącym został mistrz Maciej Smajdor, jego zastępcą — również mistrz Bogdan Skurkupa, a ponadto w skład Zarządu weszli: Barbara Nie, Janusz Górka i Kazimierz Witek. Jednym z najlżejszych ześsemptomów w kole jest Marian Baran — instruktor zwrotno OHP. W najbliższych planach kolo jest zwiększenie produkcji dla przedsiębiorstwa m. in. podjęto obowiązek o przeprowadzaniu wszystkich woliwch sobót do końca bieżącego roku. Jest także szansa na szybkie wykończenie budynków mieszkalnych.

(foka)

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodziwcy Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

Olczańskich wspomnień czar...

dyskutować z nami przynajmniej godzinę lub dwie godziny — z większym, mniejszym lub żadnym skutkiem. Na zajęcia programowe składają się więc głównie jego monolog lub dyskusje z uczestnikami zebrania: fotoreporterem CAF — Stanisławem Monielem i redaktorem z telewizji — Ryszardem Gezałem.

Poza 6 osobami z MWD, na obchodzie czynnie i głośno wypowiedzieli członkowie Międzyzdrojskiej Rad Spółdzielni, mający także — ku ich ogromnemu zadowoleniu — swoje zajęcia programowe. Dzień naszego gorzkiego, olczańskich obchodów można streścić w kilku zdaniach: zaczynał się śniadaniem o godzinie 8, Gorzliwym obchodem, wstąpieniem wcześniej, udawało się jeszcze umyć i wypuścić całą wodę, przez co współmieszkańcy musieli chodzić z zabrniętymi oczami czasem i do południa. Na ścianie w korytarzu wisiał plan zajęć. Dowiadaliśmy się z niego, o w danych dniu będziemy robili. A co mógł robić obywatel, jeśli miał wolny czas? Jechać do Zak-

panego, odpoczywać, dyskutować bądź zastanawiać się, co poznać z wolnymi godzinami.

◆ Z nieukrywana radością wytyściliśmy, że jednego dnia będzie kulka, a innego — dyskoteka na Gubulówce.

Na kulce — pojechać na obchody w czwartek. Długo będzie wspominać, jak owinięła w dwa koce i skórę jakiegoś zwierza, ubrana we wszystko, co było w plecaku, siedziała wygodnie w cyrkołobowych sanach zaprzęgniętych w jednego konia, jechałam w nieznanie. Przed oczami miałam scenę z „Potopu”, kiedy to Olekta z Kłmielcem siedzi na podobnych sanach, kłmięł wśród lasów i zasp. Na koniec rozpaliliśmy ognisko. Była pieczona kiełbasa i parokrotna „kapieł” w śniegu.

Wysiadam z pociągu. Jeszcze 2 km marzu i cispa kolejca we własnym domu. Po głowie wciąż płaczą się słowa wypowiedziane przez poezgannia przez Anę, Agnieszke, Alę, Ryska, Eke...

MARZENA MIEZIEWSKA

Klub Młodych Twórców

Janina Koza

Jest absolwentka Liceum Ekonomicznego, mieszka i pracuje w Jazowku. Swoje artystyczne marzenia realizuje w galerii — pracowni przy Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu.

Maluje i rysuje. Mimo młodego wieku i krótkiego, czterolletniego „stażu” twórczego dała się poznać od najlżejszej strony. Ma talent i własny, swoisty styl. Chce się uczyć, poznawać tajniki artystycznego warsztatu. Brała udział w wielu warsztatach, plenerach. W poszukiwaniach twórczych stara się uczyć siebie i widzi możliwości do piękna, życia, człowieka. Wyraża prawdę o

świecie, który widzi, szukając w nim romantyki, baśniowości, poezji. Nie zwykła wrażliwość Janin, sposób pokazowania otaczającej rzeczywistości, ogromne staranność techniczna sprawia, że jej prace dostarczają odbiorcy wiele w przebieg artystycznych... Przedstawmy niektóre możliwości Janki Kozy.

(1)



Nowosqdeccy hutnicy

Organizacja zakładowa ZSMSP w Siedleckich Zakładach Elektro-Węglowych, której przewodniczy Marek Zeli, należy do wyróżniających się w całym Sączu. 250 członków zrzeszonych w 13 kółach podejmuje szereg inicjatyw, służących m. in. wdrażaniu reformy gospodarce — poprzez uczestnictwo w pracach specjalistycznych zespołów, w opracowaniu raportu o stanie przedsiębiorstwa. Przedstawiciele organizacji z głosem doradczym uczestniczą w pracach kolegium dyrektorskiego, mają wpływ na kształtowanie systemu motywacyjnego, polityki zatrudnienia i świadczeń socjalnych.

◆ Inicjatywy Zarządu Zakładowego powstały Międzyzdroje Spółdzielni Mieszkańców „Zatrząska”. Z duża troską zajmują się młodzieżowcy adaptacji społeczno-zawodowej — każdemu nowemu pracowniowi przydziela się opiekuna, który z ramienia organizacji wprowadza go w zawodowe życie.

◆ Co roku hutnicy z SZEW-u uczestniczą w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki, a Bogusław Miał i Zdzisław Wasko byli w 1985 roku laureatami Turnieju na szczecińskim centralnym. ZSMSP-owcy organizują cykliczne imprezy sportowe, spektakle zakładowe, turnieje w piłce siatkowej i nożnej.

Hutnicy współdziałają z bratnią organizacją młodzieżową SSM Kamieńca w Czechosłowacji, a ostatnio nawiazali również współpracę z młodzieżą z Jasłowskimi.

(K)



Porządkowanie systemu plac

W naszej Fabryce już od dłuższego czasu szuka się takiego sposobu wynagradzania, który zachęcałby do lepszej, w dalszej pracy. Nie ma co ukrywać, że jeszcze niedawno otrzymywaliśmy płace niższe od średniej w branży, a ponadto kierownictwo Fabryki nie miało dostatecznej swobody w kształtowaniu zasad wynagradzania. Sytuacja uległa zmianie na korzyść z chwilą wprowadzenia zakładowego systemu wynagradzania, co nastąpiło 1 czerwca ubiegłego roku. Nowym systemem objęto 6839 pracowników (wszystkich — z wyjątkiem pracowników szkoły przyzakładowej), stawały przemysłowej, technicznej i polidarmowej, uczniów I i II roku nauki, pracowników służby zdrowia oraz placówek kulturalno-oświatowych, szkoleniowych i wychowawczych. Celem stało się bardziej ściśle powiązanie pracy z wykonywaną pracą, stała zmniejszenie części ruchomej wynagrodzenia, na korzyść płacy zasadniczej. Dla ruchomej składnik wynagrodzenia stanowił 37 procent całej zarobków.

W stosunku na jaki powołały możliwości finansowe Fabryki — podniesiono stawki osobistego zaszczerowania oraz stawki zaszczerowania poszczególnych robót, jest to wszakże dopiero początek porządkowania systemu plac. W pierwszym etapie największy przyrost wynagrodzeń uzyskali czyszcza-ka w Wydziale świdlowi, kowale, d-łutwicz, spawacze i tokarze; wśród pracowników d-łutwiczów — operator śrutownia, ustawiacze maszyny, maszyni-ka kółkowy, kierowca/galwanizer, monterzy. Zwiększenie przyrostu (średnio 3 tys. zł) dotyczy pracowników inżynierino-technicznych, ale sytuacja tej grupy zawodowej nie jest jeszcze zadowolająca (polityka placowa dyktuje, że im więcej jest, tym by się efektywna realizację wyższych wymagań stwarzała tej grupie pracowników możliwości lepszych zarobków).

W ocenie, która udośćpełnił nam zastępca dyrektora, mgr Czesław Oraba, podkreśla się, że droga do zwiększenia placy prowadzi jedynie przez poprawę efektywności gospodarowania oraz racjonalizację zatrudnienia. W najbliższym czasie kierownictwo Fabryki zaczyna motywacji: w zakresie plac podstawowe — podnoszenie kwalifikacji, wzrost wydajności, podejmowanie prac szczególnie wycieńczających dla przedsiębiorstwa; w zakresie premii regulaminowych — gospodarności, jakości, oszczędności; w zakresie dodatku funkcjonalnego — odpowiedzialności. Przy ocenie zadań specjalnych (np. za wyjazd w ekspedycje) i przy podziale nagród z zysku na plan pierwszy wysuwa się dyscyplina pracy, zmniejszenie absencji, efektywność gotowość do podejmowania zadań dodatkowych.

Krajoznawcy

Od trzech kadencji prezesem Kola PTTK nr 5 przy Fabryce jest Tadeusz Wszolek. Oto, co powiedział o działalności Kola i ofercie wypoczynkowo-rekreacyjnej w najbliższych miesiącach:

— Kolo nasze liczy 377 członków, ale to imprezach organizowanych przez nas biorą udział także nieczłonkowie pracownicy. Średnio w roku około 1500 osób korzysta z krajoznawczych wyprawek krajoznawczych oraz pieszych i kolar-skich, rajdów, wyjazdów robotno-niedzielnymi. Organizujemy prelekcje o tematyce historycznej i zabytkach.

Nadal poszukuje się sprawiedliwego sposobu wynagradzania pracowników składowych i d-łutwiczów; w oparciu o oceny kadrowe dokonaliśmy systemu plac pracowników umysłowych, eliminując zbędne stawkiowa pracy (tub kombinując stawkiowa tan, gdzie za kres prac jest niewielki).

Trzeba też podkreślić, że wszelkie podwyżki będą miały związek z wy-społodarowaniem środków na zwiększe-nie wynagrodzeń. Oto główne obszary, na których kierownictwo Fabryki widzi możliwość wygospodarowania środków na zwiększenie zarobków (zwiększa premii i nagród): wzrost wydajności pracy, poprawa jakości wyrobów, racjonalne wykorzystanie surowców, materiałów, paliw i energii, właściwe wykorzystanie maszyn i urządzeń, obniżenie kosztów produkcji, iść i jakość wyrobów, ulepszenie i modernizacja, usprawnienie prządaków i remontów, poprawa wykorzystania czasu pracy i jej dyscypliny, poprawa warunków pracy i stanu bezpieczeństwa.

Strategia przedsiębiorstwa kierowanego jest na podjęcie produkcji wyrobów nowych, o wysokich parametrach jakościowych. Zmusza do tego m. in. coraz bardziej widoczna bariera materiałowa. Będzie się posiadać ograniczeń na ile tylko pozwala możliwości powiązania kooperacyjnej, gdyż wywnosiwano we własnym zakresie wypływa korzyści z poprawy materiałów produkcyjnych. Wskazywać należy, że bieżące i przyszłe koszty własne, jest to jest największa szansa uzyskania środków dla prowadzenia właściwej polityki plac.

Wielką samodzielność Fabryki otwiera pole dla postaw twórczych, innowacyjnych. W coraz większej mierze będzie pomyślano, racjonalność, ambicja zawodowa. Proponowane kierunki polityki placowej nie są sztywne, będą się zmieniać w miarę podejmowania przez przedsiębiorstwo nowych zadań. Jedną z zasad na trwałym poziomie, będzie, co jest wyrazem potrzeby z postawą etykiety, z jego rzeczywistym wykładem w wyniki osiągnięte przez Fabrykę.

Od dawna trwać nie o to, byśmy wyszli na surowe. W tym celu trzeba pracować jak na swoim, „Glinik” — o czym powiedział na ostatnim Plenum Komisji Wzrostu Wzrostu partii, na jej macierzy dorobek we wdrażaniu takiej organizacji pracy, która pobudza do traktowania swojej Fabryki jako szansy do wyjścia na świat. Jesteśmy nie tylko, trzeba sprawować, ale kierunek zmian na lepsze jest trafny. Widąc to — między innymi — w udrzuwaniu systemu wynagradzania.

BEATA DEMBOWSKA

Największą chętną jest zawsze na wyprawy autokarowe, szczególnie do atrakcyjnych miejscowości. Jesteśmy w tym miesiącu wyjeżdżamy do Wrocławia na zwiedzanie Panoramy Racławickiej, Niesztety, że z powodu nie sprzyjających warunków pogody nie będziemy mogli wyjechać autokarowymi. Możemy nam się zaktualizować amatorów turystyki rowerowej i zorganizować dla nich wyprawy rowerowe. W tym celu musimy propozycję wyjazdu dla wycieczki na Magurę Małopolską, do Sącchoj Doliny, Krynicy, Zakopanego, Karpacza Wielkiej. W lecie wyjeżdżamy na szczyt i wiodące do Rożnowa i na Solinę. Tradycyjnie i w tym roku odbyć się Rajd Fabryki Maszyn, już siedemnasty.

Fabryka jest stała się do konkursu „O zarobku i sprężystości całego”, w ramach tego współzawodnictwa będziemy organizować różne imprezy.

— Jakże są możliwości otrzymania skierowania do Zakładu? — pytamy sekretarza Zarządu Zawodowego, Annę Cembrzynską.

— W ubiegłym roku otrzymaliśmy z Federacji 186 skierowań. Nie wszystkie zostały wykorzystane, bo brak było chętnych. W pierwszym kwartale bieżącego roku dysponujemy 68 skierowaniami. Zwykle w miesiącach zimowych jest więcej miejsc niż w lecie. Po raz pierwszy przydzielono nam miejsce w nowym sanatorium dla matki i dziecka w Iwoniczu.

Związki zawodowe od dawna zajmują się wydawaniem skierowań na leczenie sanatoryjne. Prace otrzymują skierowania mają oprócz pracowników i członków ich rodzin, także renciści i emeryci oraz członkowie ich rodzin. Wymagane jest, aby byli członkami rodziny, którzy nie pracują i nie korzystają z zaopatrzenia emerytalno-rentowego z tytułu pracy własnej lub współmieszkańców.

Wniosek oraz zgłoszenie podają i leczenia uzdrowiskowego poparte wy-wnkami badań lekarskich należy składać w biurze związku zawodowego „Glinik”. Następnie wniosek trafia do konsultanta, który określa, jakie sanatorium będzie właściwe, on też określa stopień pilności leczenia i jego rodzaj. Nasz konsultant, dr Władysław Przy-siak, zaledwie te sprawy bardzo rzetelnie i szybko. Dla nas poparcie jest to jest w naszej Fabryce Kolorbier i Wysowa, której doboru sławy przypisują kierownik naszego domu wczasowego niedziałalność pamięć Złota-Chmal.

Na leczenie sanatoryjne można pole-chać w zasadzie raz w roku. Odnosi-wno związku zawodowego korzystają z sanatoriów nie tylko bezpłatnie, lecz otrzymują po powrocie świadczenie sta-żownicze w wysokości 1000 zł. Pracownicy placują tysiąc złotych. Bardziej szczegółowe informacje można uzyskać w naszym Związku Zawodo-wym.

Zainteresowani w Komitecie

— Zaczęliśmy już rozmowy indywidualne z członkami i kandydatami tej partii. Przygotowaliśmy program ich przeprowadzenia — do każdej OOP dookreśliłmy przedstawicieli Komisji Zakładowej. Pierwszą rozmowę odbyliśmy w OOP E-mergencji i OOP Obciążeniach — informuje sekretarz KZ, ANDRZEJ PAWELEK. — Rozmowy stwarzają okazję do dokonania ob-ecności działania i realizacji mis-ji członków zgłoszonych nie zebraniach o-raz na zwiększenie dyscypliny par-tyjnej i wyznaczk. Członkowie par-tyjnie na wydziałach produkcyjnych okazują propozycje poprawy orga-nizacji pracy, oszczędności materia-łów, surowców i paliw, lepszego wy-kozystania czasu pracy i podnie-sienia jej kultury. Rozmowy potę-żają, że partia odżykuje powoli autorytet. Należy podkreślić, że kon-sekwencja w działaniu; przykładem jest, gdy trzeba pracować nad postępującymi politycznymi (kierowniczymi), trzeba szybko i skutecznie reagować na krytyczne wne-gi zgłaszane przez ludzi pracy i członków partii.

Rozmowy z rozmowami odby-wają się otwarcie zebrania partyjne na temat projektu programu PZPR. Działając się głoszenie nad tym roz-ważała, które dane OOP zaspra-żają interesują. Przyjmując się zado-wnia wyznaczkę dla danych opar-tyjnych. Liczymy na udział w dyskusjach członków ZSMP — to właśnie oni będą wcielić ten pro-gram w życie.

Zmiany kadrowe

Na stanowiska kierownicze powoła-ny w styczniu i lutym następujące osoby:

mgr Krzysztof Augustyn — kierowni-ka sekcji spraw osobowych w dziale spraw osobowych, zatrudnienia i plac; Krystyna Furmanek — zastępca kierowni-ka działu zarobkowego; mgr inż. Leszek Kopasz — kierownik działu spraw osobowych, zatrudnienia i plac; inż. Jerzy Kesiba — kierownik zmiany w dziale utrzymania ruchu; mgr inż. Mieczysław Kostanowicz — kierownik sekcji łączności, radiofonizacji i sygnali-żacji w dziale głównego mechanika d-łutwiczów; mgr inż. Marek Samulski — zastępca kierowni-ka wydziału obciążeniów.

W ostatnich tygodniach

Urodzili się: Daniel Augustyn, Anna Baran, Mariola Karol, Izabela Karpis-ka. Zmarli: Jan Honkowiec, Kazimierz Mokrzycki.

Ze kilka dni obchodzi się plenar-ny zjazd KZ na temat zadań członków partii w realizacji zadań społeczno-gospodarczych. Fabryki w roku 1988 oraz zadań wyznaczkich z XIII Plenum KC PZPR. Chce-ny podsumować i ocenić realizację zadań gospodarczych za rok ubie-gły, rozliczyć realizację umiesko-żonych przed adresem kierowni-ka zakładu.

Szczegółowe zadania stały przed Fa-tryką w bieżącym roku, co zwięza-nie jest z planowanym wzrostem produkcji oraz zwiększeniem efek-tywności. Idzie też o pełniejszą realizację programu oszczędności, który w du-żej mierze będzie warunkował wy-konanie zwiększonych zadań. Są one podjęte, ale nie należy przy-tyć mobilizacji kadry kierowniczej, aktywnej politycznej i całej zgłosz. Pomysłowa realizacja zamierzeń le-ży w interesie gospodarki kraju i ro-wnież w interesie zgłosz.

Partia będzie stwarzała sprzyjaj-łący klimat dla realizacji tych za-dań, sukcesywnie będącymi ocenian stopień realizacji, mierzonym roz-wojem, który jest nie tylko politycz-ny, który zapewni zwiększenie efektywności pracy. Obok spraw po-łitycznych i ekonomicznych, ważne jest to najzupełniej zadanie w ro-ku 1988.

W ciągu dwóch miesięcy przyje-żymy 8 kandydatów partii — to do-bry prognostyk w roku 1982 mieli-śmy tylko jednego kandydata, co czego trzech koleżeńskich lat, 9, 16 i 40.

Z kroniki załobnej

Z głębokim żalem brać odwieczną „Glinika” towarzyszyła w ostatniej drodze naszego dłużej pracowni-ka, HELENY DZIEDZIC.

Zyżylwa dla otęczenia, skromna, wrażliwa na krzywdę ludzką, prze-pracowała 35 lat w trudnym, me-kanicznym zakładzie odlewniczo-dzielnia. Pierwszą w Fabryce kobietą, która otrzymała zaszczytny tytuł Promi-ślowicy Pracy. Działala w Kom-itecie Kobielej przy Radzie Zakładowej. Dla wielu była życzliwym nauczy-elnem zawodu i wychowawcą. Na stażystów wypuszczona odezwała w ro-ku 1980. Głęboko chętna wyrwała ją z naszych szeregów, gdy miała dopiero 63 lata.

Zegaliśmy Helenie Dziedzie — delegatce Wydziału i orkiestra za-kladowa — na emmentarzu we Fryz-aku, gdzie chciała spocząć obok najbliższych.

Leczmy się w żalu z Jej Rodzi-ny, Czesz Jej pamięć!

PROGRAM I

- 16.00 DT — wiadomości
16.10 „Bataliony przemy i opień” (4)
16.25 Program dnia; DT — wiadomości
16.30 „Złota 3”
16.45 „Piętek z Pankracym”
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Piłkarska kadra czeka”
17.45 „Śladami Lenina” (4)
18.05 „Jest próba”
18.08 „Jaki i serok”
18.10 „Studium”
18.30 Dziennik
19.00 „Monitor radiowy”
19.20 „Bataliony przemy i opień” (4)
21.35 DT — komentarze
22.05 „Sprawa dla reportera”
22.50 Studio Sport
23.40 DT — wiadomości

PROGRAM II

- 17.25 Program dnia
17.30 „Zbliżenia”
18.00 „Klub Antoniego Pieszczenia”
18.20 Przeboje „Dwójki”
18.30 Kronika
18.40 „Fragile”
19.30 Dziennik
20.00 Galerie świata
20.30 „Śpiewa i tańczy Tatiana Szumyła”
21.20 „Antyczny świat por. Krawczuka”
21.50 „Czarny tulipan” — film francuski

PROGRAM III

- 0.10 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 1 III

PROGRAM I

- 8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na dzialek”
8.40 „Sobótka”
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Estrada folkloru”
10.55 „W świecie cizy”
11.25 „Telewizyjny Laśka Przebojów”
11.40 „Magazyna weekendu”
12.00 „Bilko dołkami”
12.15 „Z żoną czy bez”
12.30 „Telewizyjne biuro pośrednictwa”
12.50 „Za kienowca”
13.00 „Trybuna sejmowa”
14.30 „Azymut”
14.30 DT — wiadomości
16.05 „Mikolaj Gogol — Rewizja”
16.55 „Ostryktyk noc bluesowy”
17.30 Losowanie Dużego Lotka
17.50 Studio Sport
18.20 „Śladami Lenina” (5)
18.35 Program publicystyczny
19.00 Dobranie
19.10 „Z kamery wśród zwierząt”
19.30 Dziennik
20.00 „Przytula mnie Piccone” — włoski film fab.
21.55 „Czas”
22.45 „7 dni na świecie”
23.45 DT — wiadomości
23.55 „Spotkanie tygodnia”
24.00 „Derrick” — „Rendez vous” — film RFN

PROGRAM II

- 15.05 „Portrety rodzinne” (I)
15.20 „M-4 w dworcu”
15.40 „Z niedzieli na sobotę”
16.25 „Wideoćka”
16.55 „Portrety rodzinne” (2)
17.20 „Na starej fotografii”
18.30 „Artysty z Emsau”

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

ci przyjemności sprawnie, o czym i JW Pan Nikodem Dyżma jest poinformowany i u całej sprawy au courant, tedy z nim prozę naradzić się, gdyż on także ma to Warszawa ogromne stanki, zatrudnion w sferach rządowych, co nie może być bez znaczenia w mojej sprawie, bieżącej poniekąd także i sprawę Cioł, na co liczę bardzo, kończąc się, tak długo, którego przepraszam i łącz serdecznie ucałowując rączek, jako zawsze kochający szostroszcie

George Pomirski.

Charakter pisma był nieczytelny i Dyżma dobra pół godziny stawił na wertowanie listu. Uczytło go to, że Pomirski zaliczył jego nazwisko do kurlandzkiej szlachty, natomiast za nieważność fakt przypisania mu „Wienywu” na Oksfordzkiej. Jedli, Boie broń, kiedź zwrócił się do po angielsku, będzie wyspa, ani gadania. Właściciel mówiąc nie był jeszcze zdecydowany na pójście do pani Przelaskiej. Jeżeli go tak skłaniało do tego, to nie tyle nannowy półobłąkany hrabia, wyrażone przesłanie i karmie polecieć, ale ostatnie rozmowy z panią Nana. Nie zdradził jej swoich spisków z jej bratem, lecz zastawiając wiadomości, pochodzące ze stron obu, z niektórymi powiedzeniami Kunickiego, doręczając do przekazania, że wyrażone sformułowanie skiego nie są znowu aż tak beznadziejne, jak by się to mogło wydawać.

na ekranie

- 18.00 „Wielka ziemia” (9)
18.30 Kronika
19.00 „Halo komputer”
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 „Portrety rodzinne” (3)
20.15 „Spiewnik domowy Andrzeja Zastępy”
20.25 „Glaszko białego kruka”
20.55 Filharmonia „Dwójki”
21.40 „Tydzień w polityce”
21.50 „Świąd, 1 okolicie”
22.30 „Klepnij w koronie” (7)
22.55 Wieczorne wiadomości
23.30 „Niekładnym wstęp wchodzący”

NIEDZIELA — 2 III

PROGRAM I

- 7.25 Program dnia
7.30 „Waszcinia rodzinny wstąpił”
7.40 „Po gospodarstwie”
8.20 „Tydzień”
9.00 „Telerunek”
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Mityczny przyrody” (5)
11.05 „Piłkarski”
11.35 „Następny próba”
12.25 „Śledzi anten”
13.10 „Telewizyjny Koncert Życzność”
13.25 „Jabłkowni umiesz”
14.35 „Kraj na miastem”
15.00 DT — wiadomości
15.05 Eugeniusz Seward — „Kłopoty bracia”
16.15 „Studio 1”
18.10 „Śladami Lenina” (4)
18.20 „Antena”
19.00 Wieczorynka
19.20 Dziennik
20.00 „Niepokojne serca” (4) — serial
20.55 „Pogaz”
21.25 Sportowa niedziela
21.40 Koncert dla delegatów i gości
23.30 „Złoty Kłopot”
24.40 DT — wiadomości

PROGRAM II

- 9.45 Film dla niesłyszących — „Niepokojne serca” (4)
10.40 „Malgorzata”
10.50 Lokalny Koncert Życzność
12.00 „Kwadrans z hojalem”
12.15 DT — wiadomości
12.30 „Jutro poniedziałek”
12.50 „Robin Hood” (5)
13.40 „Przebieg piosenki akrobacji”
13.55 „Tydzień dla na bezczasy”
14.45 Prawie wszystko o nartach (5)
15.20 „Ze szutką na ty”
16.15 „Sary wilk, życie Czynię-Chana” (4)
17.30 Kalendarz filmowy — „Kino-Okio”
18.20 „Słynne dzieła, słynni wykonawcy”
19.00 „Wybrakcy Melpomeny”
20.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.50 Studio Sport
21.15 „Senacje XX wieku”
21.45 „Żyła Kamilla Kuranta” (5)
22.40 „Brunona Miećcowa duszy polskiej”
23.05 Wieczorne wiadomości
23.10 „Na 5 minut przed zamknięciem”

PONIEDZIAŁEK — 3 III

PROGRAM I

- 16.25 Program dnia; DT — wiadomości
16.30 „Łyczęłepia TDC”
16.55 „Zwierzyniec”
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Reklityroni front” (5)
18.25 „Śladami Lenina” (7)
19.00 Dobranie
19.10 „Laboratorium”
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Ireneusz Jędrzyński — „Dwie kotki”
21.05 DT — komentarze
21.30 „Święto sportu”
22.20 DT — wiadomości
22.35 Język niemiecki — lekcja 18

PROGRAM II

- 16.25 Program dnia
16.30 Język niemiecki — lekcja 9
17.00 „Scena domowa”
17.20 „Mapa folkloru”
18.00 „Złota 3”
18.20 Przeboje „Dwójki”
18.30 Kronika
19.00 „Śpiewa Zanna Biezwaska”
19.20 Dziennik
20.00 „Ściżke biadrony”
20.15 „Gwiazdy wielkiego sportu”
20.45 „Z radzieckich sal koncertowych”
21.15 „Wczoraj marokatał”
21.25 „Misja” (3) — „Europa 1986 r.”
22.05 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 4 III

PROGRAM I

- 10.00 DT — wiadomości
10.10 „Mauregard” (2) — „Czas miłości”
11.00 „Czas miłości”
16.25 Program dnia; DT — wiadomości
16.30 „Akademia muzyczna”
16.55 „Ciojak” — teleturmaln
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Gazeta rolnicza”
18.00 „Telewizyjny Informator Wydawnictw”
18.20 „Spół o gospodarstwie”
18.30 Dobranie
18.40 „Diagnoza”
19.30 Dziennik
20.00 „Zebranie otwarte”
20.30 „Mauregard” (2) — „Czas miłości”
21.00 „Folm francuski”
21.25 DT — komentarze
21.50 „Wczoraj z X muzą”
22.55 DT — wiadomości
23.30 Język angielski — lekcja 16

PROGRAM II

- 16.25 Program dnia
16.30 Język angielski — lekcja 9
17.00 „Język polski”
17.30 „Religie i kościoły w Polsce”
18.20 Przeboje „Dwójki”
18.30 Kronika
19.00 „Love story”
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia”
20.15 „Rozmaitości biuletenu”
20.45 „Variety-variety” — koncert
21.20 „X” zaprasza
23.05 Wieczorne wiadomości

- 20.05 „Gorąca linia”
20.10 „Spokojna kankowka”
20.45 „Nieznamy front”
21.30 „Czapajew” — film
23.05 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 5 III

PROGRAM I

- 10.00 DT — wiadomości
10.10 „Przybyły miłości” — film
16.25 Program dnia; DT — wiadomości
16.30 „Krag”
16.45 „Tik-Tak”
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Losowanie Express Lotka i Super Lotka”
17.40 „Moi drodzy eholcy” (I) — film ZSRR
18.50 Witynka
19.00 Dobranie
19.10 „Archiwum XX wieku”
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Przybyły miłości” — film
21.45 DT — komentarze
22.10 „Program dla wszystkich”
22.40 DT — wiadomości
22.45 Język rosyjski — lekcja 18

PROGRAM II

- 16.25 Program dnia
16.30 Język rosyjski — lekcja 9
17.00 „Konsylium kliniki zdrowego człowieka”
17.30 „Salos muzyczny”
18.20 „Przeboje „Dwójki”
18.30 Kronika
19.00 „Śpiewa Zanna Biezwaska”
19.20 Dziennik
20.00 „Co polskie do nas wprowadza”
20.15 „Tropami miłości”
20.50 Studio Sport
22.35 „Ekonomia na co dzień”
23.05 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 6 III

PROGRAM I

- 16.25 Program dnia; DT — wiadomości
16.30 „O mule, o kobie, o nas”
16.55 „Był sobie człowiek” (24)
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Wspólna Polska, wspólne sprawy”
17.45 „Człowiek dla człowieka”
18.05 „Patrol”
18.30 „Sonda”
19.00 Dobranie
19.10 „Pajsa życia”
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Linda” (I) — „Satyr” serial prod. węg.
21.30 DT — komentarze
21.45 „Interstudo”
22.45 DT — wiadomości
22.50 Studio Sport
23.16 Język francuski — lekcja 16

PROGRAM II

- 16.25 Program dnia
16.30 Język francuski — lekcja 9
17.00 „Spróbuj sam”
17.30 „Religie i kościoły w Polsce”
18.20 Przeboje „Dwójki”
18.30 Kronika
19.00 „Love story”
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia”
20.15 „Rozmaitości biuletenu”
20.45 „Variety-variety” — koncert
21.20 „X” zaprasza
23.05 Wieczorne wiadomości

zsygnował z tego w obawie przed posądzeniem go o nieczyność spraw państwowych.

Zbliżała się dopiero dziesiąta i Dyżma wpadł na pomysł, by zaraz pójść do Konstancina. Tak też i zrobił. Wprawdzie droga była fatalna, jednakże dzięki silie motoru i doświadczeniu szefa jechali dość prędko i w pół godziny byli już na miejscu. Wili „Haki” odzyskali latwo. Była to piękna piewczyna, wiotka i obczernym tarasem, wychodzącym na ogród, a widocznym przez szklaną koronkę sztachet. Na tarasie siedział jakiś pan w pidżamie i czytał dzienniki. Gdy auto natrzasko się przed furtką, odwrócił się i Nikodem — ścisnął jego dłoń obrączką.

Ten natomiast, chociaż odpowiedział na ukłon, przyglądał się przychyluemu przed zmrużeniem powiek krótkowidzowi, dopiero gdy Nikodem otworzył furtkę, pułkownik zwrócił się i krzyknął: — Serwus! Jak Bogu kochał, to nasz gospodarz Terkowicki! Wspaniały, panie Nikodemie, gdzie pan przeprad? — ścisnął jego dłoń obrączką. — Moje uznanie, panie pułkowniku, siedziałem na wsi. Ale wczoraj przyjechałem do Warszawy, a dowiedziałem się, że pan pułkownik tuż zmigł. — Brawo! Świetny pomysł! Zje pan ze mną śniadanie? — Już jestem po śniadaniu. — Prawda, że wy, wieśniacy, wstajecie z kurami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Drżycie kryminaliści!

W 1979 roku młody, uważany wówczas za niewydarzonego urodziny francuskiej policji, Alfons Bertillon, wynalazł pierwszą naukową metodę identyfikacji ludzi. Polegała ona na pomiarach i rejestracji wymiarów ciała, była trudna i dość zawodna — ale wielokrotnie lepsza od dotąd stosowanych metod rysopisowych. Mniej więcej w tym samym czasie, że rodziła się idea identyfikacji przestępców, Wapomagała ją liczne obecnie metody biologiczne.

Ostatnia grupa badaczy angielskich stwierdziła, że charakterystyki pewnych fragmentów „spiralizacji życia”, czyli kwasu deoksyrybosynowego (słynnego DNA) pozwalają — w przypadku posiadania tkanek podejrzanego lub poszukiwanego — na identyfikację indywidualną z równą pewnością, jak odciski palców. A. Jeffries i V. Wilson z uniwersytetu Leicester opisali na łamach znanego pisma naukowego „Nature” wyniki swoich badań nad DNA wydzielonym z biologicznych tkanek ludzkich. Niektóre odcinki DNA (te, które zazwyczaj nie kodują struktury białek) okazały się absolutnie niepowtarzalne. U każdego człowieka są bowiem inne — podobnie jak odciski palców, jedyny wyjątek stanowią bliźnięta jednojajowe, u których odpowiednie kawałki DNA są identyczne.

Opisana przez Anglików metoda sporządzania tzw. elektroforegramów pozwala na „dopasowanie” znalezionych tkanek (kawałków skóry, komórek krwi, spermy itp.) do konkretnego człowieka. Policje całego świata otrzymały nowe, niezwykle potężne narzędzie do walki z przestępcami. Pierwszy proces, w którym sgenetyczna metoda identyfikacji stanie się dowodem, będzie miał miejsce w historii kryminalistyki — podobnie jak ten z 1960 roku, w którym bracia Straton, mordcyce kupców z Davenport w Anglii, zostali skazani na śmierć na podstawie śladów odcisków palców pozostawionych na miejscu zbrodni.

BOGDAN MIS

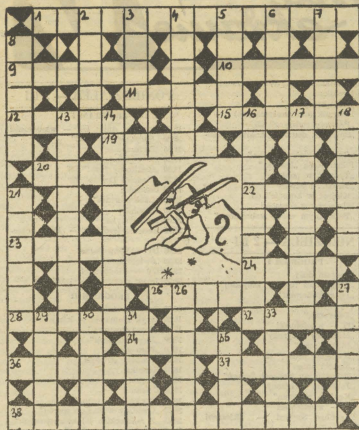
TADEUSZ DOŁĘGA MOSTOWICZ KADIERA NIKODEMA KRYZMY

— 20 —

— Zakochała się — powtórzył głośnie i uśmiechnął się z zadowoleniem.
Na nocnej szafce stało male lustro. Sygnał po niego i do niego przysiadł się własnej twarzy, trochę zdziwiony, trochę zadowolony i trochę kontent z siebie.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Auto szło równo zaskak i płynnie, prowadzone wprawą ręką szofera. Po węższym miejscu zakrzyli się jeszcze tu i ówdzie male szczyki wody, świeży ranek pełen był słoteczki. Dyma jechał do Warszawy.



KRYŻÓWKANR 9

POZIOMO: 1) podstawowe instytucje usługowe niedające do należytej funkcji; 2) dawny rodzaj działo gospodarki; 3) preludium, wstęp; 10) mator, 11) oznaka choroby; 12) dziesięć mowa; 13) siła; 14) nagła; 15) koncern; 16) władca Olimpu; 22) 0,2 grama; 23) jaszczurka; 24) spłaczony; 25) paluszka; 26) ryby; 27) przynajmniej; 28) autor; 29) moduł; 30) jarmazyn; 31) skiepl; 32) sowa; 33) król; 34) Latymus; 35) strunowy instrument muzyczny; 36) kaznodzieja; 37) Zygmunta III; 37) nie banknot; 38) dym; 39) pytański.

PIONOWO: 2) ten co wyskoczył z konopii; 3) stulecie; 4) Jazon; 5) ocena; 6) dawca; 7) bardzo do; 8) w; 9) w; 10) w; 11) w; 12) w; 13) w; 14) w; 15) w; 16) w; 17) w; 18) w; 19) w; 20) w; 21) w; 22) w; 23) w; 24) w; 25) w; 26) w; 27) w; 28) w; 29) w; 30) w; 31) w; 32) w; 33) w; 34) w; 35) w; 36) w; 37) w; 38) w; 39) w.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 7 marca br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 7

POZIOMO: 1) ogórek, 9) oranżeria, 10) Chorów, 11) przysmówka, 12) odznaka, 13) kwas, 14) łóż, 15) arka, 16) wamp, 17) Star, 22) podaga, 23) mustarda, 27) rebella, 28) Karolinka, 29) gatemek, 30) kolarstwo, 31) niekar.

PIONOWO: 2) groszek, 3) rospad, 4) Kowpak, 5) paska, 6) Duma, 7) wiskozymier, 8) ochota, 14) lawica, 16) restaurator, 17) żur, 20) szolar, 21) Granaty, 22) paragon, 23) dobytek, 24) golonka, 25) Alaska.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 7, droga iocowania nagrody otrzymują: Jan Kopacz z Zegleśnowa-Zdroju oraz Jan Tytko z Nowego Targu.

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

HOROSKOP

BARAN: nie potrafisz inaczej; lubisz do wszystkiego zabierać się z entuzjazmem, bez zbyteznego roztrząsania wszystkich za i przeciw — miej na uwadze to, że w tym sposobie czucia i rozważań dopadniesz przykrej porażki.

BYK: nie bój się swoich pomysłów, próbuj zjednać sobie ludzi, którzy zaangażowaliby się w to, co wymyślisz.

BLIŹNIĘTA: zbyt często patrzysz na świat bez należytej bystrości, wiele ważnych rzeczy umyka twojej uwadze — wtedy trudniej znaleźć się w różnych sytuacjach.

RAK: lubisz swój dom, lubisz spędzać w nim wolny czas — w ten sposób trochę izolujesz się od swojego otoczenia.

LEW: jeśli chcesz, potrafisz być szlachetny — zbyt często jednak jest to rezultatem zimnego wyrachowania.

PANNA: jesteś krytyczny, ale nie można odmówić ci trzeźwości sądów — zbyt często jednak patrzysz na innych, zbyt rzadko na siebie.

WAGA: chciałabyś dobrze żyć z ludźmi i często podporządkowujesz się im, nawet wbrew swoim potrzebom i chęciom — mimo to chyba więcej zyskujesz, niż tracisz.

SKORPION: jeśli już reagujesz emocjami, to są to reakcje bardzo silne, nieradko niewspierane do wywołującej je sytuacji — zwracaj na to uwagę, bo w ten sposób nie zawsze można się z toba poradzisz.

STRZELEC: trudno namówić cię do włączenia się w układy, w intrzygi, bo nie potrafisz się wtedy znaleźć i nie sprawia ci to żadnej satysfakcji — lepiej obserwować to z boku.

KOZIOŁOŻEC: nie zawsze wszystko traktujesz poważnie, nieplanowane, ustalę dokładny harmonogram zmian działań — często musisz działać natychmiast i musisz się tego nauczyć.

WODNIK: potrafisz myśleć wbrew prototypom, nie poddajesz się utartym sposobom działania — to wszystko może przyczynić się do ciekawych efektów twoich przemysłów.

RYBY: gdy coś ci się nie udaje, często uciekasz w świat marzeń, odwracasz się od realnego życia, żeby odpocząć, nie przewidywać się kłopotami — na dłuższą metę do niczego to jednak nie prowadzi.

Kunicki tymczasem wyprawił go samochodem, nie kolejną, gdyż twierdził, że tak będzie bardziej reprezentacyjnie.

Istotnie wysmukłe torpedo zdawało się być uosobieniem reprezentacji, uderzało lakonicznym, kłóto elegancją, imponowało niechętnym przytchem wykończoności. Biała lberia szofera i pęd z tygrysiej skóry, którym Dyma miał przykryte kolana, uzupełniały całość. Totek lekko zatrzymował się w jakimś przydrożnym miasteczku, a zatrzymując się, radość, dookoła wspaniałego wozu zbierały się natychmiast grupki gapiów, którzy podziwiali nie tylko samochód, lecz i wielkopolską minę rozpostartą w nim pasażera.

Na jednym z takich postojów Dyma wyjął i zaczął nie zakłócając kopertę. Był to list królowi Pomorskiego do pani Frzelekowej. Wziął ten list na wszelki wypadek i teraz zaczął go czytać. Brzmiał on, jak następuje:

Kochana Ciociu!

Korzystając ze sposobności, że w naszym Koborowie, zabrawanym przez bandytę Kunickiego, generalnym administratorem został JW Pan Nikodem Dyma (krakuska szlachta), kierując całkowicie mogę zapewnić, chociaż może to nie wygląda, jako dżentelmenowi i memu koleżance z Okfordu, który jest mi zycielny, czego się zresztą spodziewać należało, a nieczytelny dla białego Kunika, co również jest zrozumiałe, przez list do Najukochańszej Cioci, by rozciągnęła mi się kasa szczerba i przy pomocy upytliwio JW

Pana Dymy postarać się o uwolnienie mnie z niewoli drop ekspertyzy lekarskiej, jaka by ustaliła, że nie jestem chorej na umysł i mogę być sadownie wstawionym, bym mógł rozpocząć proces Kunickiego o przywłaszczenie Koborowa, a co później tym łatwiej, jeżeli Kochana Cioci potrafi, gdzie należy, zebrać najbardziejże informacje o malwersacjach tego bastarda napalnika, o którym mi Cioci mówiła, a co doległo jej iść podkładać kolepek, złodziejstwo przy dostawach i przypuszczalnie szlachetnego nazwiska „Kunicki” przez podobnienie, gdyż jakże, dokumentów, które napla rewelacje mogłyby sprządnąć, gdyż Kunicki wyciągnął moje papiery trzymania w ogólnie, stojące za kotarą w jego spialni, o czym uprzedziałam się przez służbę, która zdołałowa jest mi oddać, resztek czego w ostatecznym razie zamierzam dokonać na coup d'état, jeżeli inaczej nie da się nic zrobić, wówczas drabna osobliwość zastąpić, co nie sprawiłoby mi większej przyjemności, gdyż jak Cioci wie, poluję tylko na szlachetną zwierzę, którą ta szlachta, Kunik, nie jest, a jeżeli nie w chlewie, to powinienem mieć w wężu, w czym liczę na Kochana Cioci, gdyż po objęcia Koborowa natychmiast spłaciłbym Cioci cały mój dług wraz z procentami i zapłaciłbym również drug Zygionowi Krępielskiemu, a nawet osłabiłbym się z panem Hancem, chociaż jest niemłoda i przesadnie pognępowana, żeby tylko Co-

(CIĄG DALSZY NA STR. 19)